

GAZETA PORANNA

— ILLUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 8786.

Lwów, czwartek 28 lutego 1929.

Rok XX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka.

Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI

Wniosek o postawienie w stan oskarżenia ministra skarbu Czechowicza odesłany do komisji budżetowej.

Konferencja prasowa u ministra Mironescu. - Olbrzymia eksplozja w niem. fabryce azotniaku. - Warjotka oskarżyła się o zamordowanie siostry. - Proces potwornego złoczyńcy.

REZYDENCJA P. PREZYDENTA RZPLTEJ NA ŚLĄSKU.

Katowice, 26. lutego. (Tel. G. P.) Jak się dowiadujemy, śląski urząd wojewódzki z wiosną r. b. przystępuje do budowy pałacu w Wiśle na Śląsku Giesz., przeznaczonego na rezydencję dla Prezydenta Rzpltej. Na budowę budżet przewiduje 800 tys. zł. Pałac będzie murowany, dwupiętrowy, w stylu nowoczesnym, wedle planów arch. Szysko-Bohusza.

PSZENICA ZMAGAZYNOWANA WYŁĄCZNIE JAKO REZERWA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 26. lutego. (st) Związek młynarzy małopolskich wystąpił do min. spraw wewn. o zezwolenie na przemian pewnej ilości pszenicy magazynowanej w młynach na bieżące potrzeby aprowizacyjne twierdząc, że niektóre młyny mają wielkie trudności przy nabywaniu pszenicy. Min. spraw wewn. stanowczo odmówiło tej prośbie z uwagi na to, że zapasy pszenicy znajdujące się w młynach przeznaczone są wyłącznie jako rezerwa na przedurowek, aby w okresie przewidywanej wyżki cen pszenicy można było skutecznie przeciwdziałać nadmiernej podwyżce cen.

PUŁK. DŁUGOSZOWSKI KOMENDANTEM M. WARSZAWY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 26. lutego. (st) Min. spraw wojsk. podpisał nominację pułkownika sztabu głównego Bolesława Wieniawy Długoszewskiego na komendanta miasta Warszawy. Nominacja ta pozostaje w związku z długotrwałą chorobą dotychczasowego komendanta gen. Rożena. Pułk. Długoszewski ostatnio pełnił funkcje pierwszego oficera sztabu gen. inspektoratu armji.



ZYWIY OBRAZ PRZESZŁOŚCI.
(Do artykułu na str. 10-tej.)

Amanullah zapowiada atak na Kabul.

POSEL ANGIELSKI OPUSZCIE STOLICĘ AFGANISTANU.

Peszewar, 26. lutego. (Tel. G. P.) Z Kabulu donoszą, że nad miastem pojawiły się samoloty Amanullaha, rozrzucając odezwy, w których Amanullah zapowiada, że po świę-

cie Radamanu rozpocznie atak na Kabul. Posel angielski w Kabulu wraz z pozostałą resztą członków poselstwa opuścił samolotem Kabul i przybył do Peszewaru.

NIEMIECKIE WIĘŚCI O POLSKICH STATKACH WOJENNYCH.

Berlin, 26. lutego. (Tel. G. P.) „Kreuzzeitung” informuje, że obecnie dla polskiej marynarki wojennej buduje się w dokach francuskich 6 jednostek bojowych, a mianowicie 2 torpedowce, oraz 4 łodzie podwodne.

(Są to informacje przesadzone. Obecnie budują się dla Polski 3 łodzie podw.)

NAUKA OCHRONY PRZYRODY W SZKOŁACH.

Warszawa, 26. lutego. (Tel. G. P.) W Min. Oświaty odbyła się konferencja w sprawie nauczania ochrony przyrody w szkole i poza szkołą. Postanowiono opracować szczegółowy projekt wprowadzenia pewnej ilości godzin ochrony przyrody do programów szkolnych wszystkich stopni, do obozów harcerskich, obozów przysposobienia wojsk. etc.

STAROSTA SKAZANY ZA PRZEJECI NIE ROBOTNIKA.

Radom, 26. lutego. (Tel. G. P.) Czyła się tu rozprawa przeciw starostwie radomskiemu p. St. Gulińskiemu oskarżonemu o nicostrojne pozbawienie życia. W październiku r. ub. p. Guliński prowadząc samochód sejnikiowy przejechał robotnika Pieprzykowskiego, który z powodu obrażeń ciała zmarł. Oskarżonego skazano na 1 miesiąc aresztu bez zamiany na grzywnę.

STAN MARSZ. FOCHA WCIAŻ ZAGRO- ŻONY.

Paryż, 26. lutego. (Tel. G. P.) Biuletyn o zdrowiu marszałka Focha donosi o wytworzeniu się nowego ogniska zapalnego. Temperatura jest w dalszym ciągu podwyższona. Wypoczynek jest konieczny.

Na marginesie przykroj sprawy.

OSTATNI SKANDAL WARSZAWSKI I JEGO PODŁOŻE. — PRZEWROT MAJOWY ZNIÓSŁ BEZKARNOŚĆ ZERODNI. — WARUNKIEM UCZCIWOŚCI PUBLICZNEJ JEST DOBROBYT.

Lwów, 27 lutego.

Natura ludzka jest wszędzie taka i jeśli onegdaj wybuchł w Warszawie skandal z dostojnikami niebyłej instytucji, bo Najw. Izby Kontroli Państwa, jeśli okazuje się, że członkowie ten brał kilkaset złotych łapówek, — niema w wypadku takim warunków, któreby rzuciły specjalne światło na stosunki polskie. Podobne afery, tylko na większą skalę, zdarzają się i w Berlinie i w Paryżu i wszędzie indziej. Na ławę oskarżonych lub — jako „umysłowo chorzy“ — do sanatoriów wędrują ministrowie, posłowie, wicelcy finansisci. Można by przyjąć zasadę, że jeśli gdzieś kroniki skandalu o podobnych sprawach milczą, tam przemilcza się — w imię „wyższej racji“ — prawdę i knebluje sprawiedliwość.

Nie mniej zasługuje nasz wypadek na kilka komentarzy. Poniekąd jest on symptomatyczny. Przedewszystkiem na uwagę zasługuje fakt, że do skandalu doszło.

Trudno zaprzeczyć, że wiele względów przemawiało za tem, by sprawę w krótkiej drodze „skreślić szyję“. Było przecież jasnym, że afera zaangażuje dobre imię instytucji, która z tytułu powołania swego stać powinna — podobnie jak sąd — ponad wszelkimi zarzutami i podejrzeniami. Pośrednio również rzuca ta afera cień na dobre imię urzędnika, kompromitując w jednostce elitę tego stanu. Dalej demaskuje ona owe podziemne wpływy, przy użyciu których załatwia się w Warszawie nie jedno. Wreszcie ujawnienie tej przykroj sprawy dostarczy materiału prasie wrogiej nam, lub opozycyjnej. Ostatecznie w braku lepszej anunicji wyzyskuje się skwapliwie podobne wypadki do złośliwych pogłosek.

Mimo to sprawa poszła swoim biegiem i nie udało jej zatuszować. I to zapisać trzeba jako plus dzisiejszych stosunków, jako owoc stworzony przez przewrót majowy.

Bo ta afera nie jest jedyną, ale jedną z wielu, ujawnianych i ściganych bez względu na wpływy, stosunki i nazwiska z całą bezwzględnością. Zarówno w dawnej Austrii jak Rosji było inaczej. Inaczej również było w Polsce przed majowym przewrotem. Korupcję chowano pod korzec, o ile winowajca mógł się wylegitymować dość możnymi referencjami. Czyż trzeba przypominać szereg głośniejszych skandalu, które nie dotykały się wyroku, bo między zbrodnicą i karą stawał puklerz protekcji? Czy trzeba cytować nieszczęsnej pamięci nazwiska? Znamy je, znamy tych złodzieji grosza publicznego i demoralizatorów, dostojników przekupnych i polityków, do których palców przylgnęło z błotem zmieszane złoto.

Można — jak to czyni prasa opozycyjna — ośmieszać „sanację moralną“ i na podstawie statystyki przestępczości wykazywać, że nadal „tkwimy w bagnie“. Ale trzeba przyznać, że wreszcie zbrodnie przestały być bezkarne, że spełniony został w ten sposób podstawowy warunek poprawy.

Na jeden jeszcze szczegół rzuci światło ostatnia afera. O czemś to przecież świadczy, że wysoki urzędnik „para się“ interwencjami, przynoszącymi po kilkaset złotych zysku, a w momencie krytycznym nie może zwrócić pobranej „zaliczki“, narażając się na następstwa karne i zniszczenie całej kariery ży-

ciowej. Świadczy to o niedostatecznym uposażeniu. Tylko ten dopomaga sobie przez nadużywanie swego stanowiska, kto odczuwa braki materialne, a nie posiada dość hartu, by je znosić.

Dawno stwierdzono, że samymi represjami policyjnymi nie można walczyć z komunizmem. Podobnie i „sanacja moralna“ nie doprowadzi nigdy do wyłączenia przestępców, o ile jej towarzyszyć nie będzie poprawa bytu, stępująca ostrze pokus. Prokurator ma tu słowo ostatnie, ale nie najważniejsze.

Konferencja prasowa u min. Mironescu

PRZYJAZN POLSKO-RUMUNSKA GOSTOJA POKOJU NA WSCHODZIE EUROPY. — MARSZ. PIŁSUDSKI ZNOWU PRZYBĘDZIE DO RUMUNJI WRAZ Z MIN. ZALESKIM. — KWESTJA OPTANTÓW POLSKICH ZOSTANIE WKRÓTCE POMYŚLNIE ZAŁATWIONA. — SPRZECZNOŚCI RUMUNSKO-WĘGIERSKIE.

(Telefonicznie od naszego korespondenta)

Warszawa, 26. lutego. (ab.) Bawiący w Warszawie min. spraw zagr. Rumunii p. Mironescu, podejmował w salonach poselstwa rum. przedstawicieli prasy polskiej. P. Minister przedewszystkiem podziękował za pośrednictwem prasy członkom rządu i całemu społeczeństwu za niezwykle gościnne i serdeczne przyjęcie, jakie go spotkało w Polsce, a zwłaszcza we Lwowie i w Warszawie. Uważa, że serdeczność ta odnosi się nie do niego osobiste, lecz do całego narodu rumuńskiego. Wizyta w Warszawie pogłębi jeszcze niewątpliwie serdeczne stosunki, jakie panują między Polską a Rumunią. To porozumienie jest nie tylko niezbędne ze względu na byt obu państw, ale ze względu na pokój międzynarodowy, który oba państwa stawiają sobie za cel.

P. Minister oświadczył, że odbył w Warszawie

szereg konferencji z min. Zaleskim, jak i innymi członkami rządu, na temat polityki międzynarodowej i spraw dotyczących wyłącznie obu państw, przyczem osiągnięto zupełne porozumienie. Bliższych szczegółów p. Minister nie podaje, gdyż będzie ogłoszony

oficjalny komunikat.

W końcu p. Minister oświadczył z zadowolaniem, że p. Marsz. Piłsudski przyrzekł mu, iż krótki czas, jaki przeznacza sobie latem na wakacje, spędzi z nowu w Rumunii, w maju zaś przybędzie do Bukaresztu min. spraw zagr. Zaleski.

Następnie p. Minister odpowiadał na pytania postawione przez dziennikarzy. Na zapytanie o stan sprawy optantów polskich zakomunikował, że kwestja ta jest bliższą rozstrzygnięcia. Wkrótce utworzona ma być komisja, do której wejdą

delegaci polscy, przedstawiciele optantów i delegaci rumuńscy. Komisja ta rozpatrzy wszystkie dane i niewątpliwie dojdzie do załatwienia sprawy.

Na temat stosunku Rumunii do Węgier oświadczył p. Minister, że kraje te dzielą dwie kwestje: polityki wewnętrznej, zwłaszcza natury ekonomicznej, co do której można dojść do porozumienia i polityki międzynarodowej, co do której porozumienie będzie znacznie trudniejsze. Węgry bowiem stoją na stanowisku, że obowiązujące traktaty powinny być zmienione, Rumunia zaś sprzeciwia się temu, jako niebezpieczeństwu dla pokoju całego świata.

Konferencja zakończyła się wspólną fotografacją dziennikarzy z p. Ministrem.

Dzisiaj p. minister Mironescu przyjął również korespondentów prasy zagranicznej. Na pytanie, czy podróż p. Davilla do Moskwy w sprawie podpisania protokołu uważać można za krok wstępny

do uznania Sowietów de iure, p. Mironescu odpowiedział, że nie wy-

daje mu się, aby w najbliższej przyszłości miały się wyłonić rokowania między Rumunią a Sowietami w celu uznania, jako skutku podpisania protokołu. Na pytanie, jakie Rumunia zajmie stanowisko w Lidze Narodów wobec problemu rozszerzenia ram

traktatu o mniejszościach

na wszystkie państwa, p. Mironescu zaznaczył, że zdaniem jego traktat ten winien obowiązywać wszystkie państwa. Rumunia zresztą nie powzięła w tej sprawie ostatecznych decyzji, nastąpi to dopiero po porozumieniu z aliantami.

*

Warszawa, 26. lutego. (ab.) jak się dowiadujemy, min. Mironescu opuszcza Warszawę w środę 9 rano. Wraz z p. Mironescu wyjeżdżają z Warszawy towarzyszące mu osoby.

MARSZ. PIŁSUDSKI NA RAUCIE.

Warszawa, 26. lutego. (Tel. G. P.) Na raut, który się odbył po obiedzie, wydanym przez pana ministra Zaleskiego na cześć gości rumuńskich, przybył Pan Marszałek Piłsudski.

Mowy ministrów Zaleskiego i Mironescu

NA BANKIETIE KU CZCI PRZEDSTAWICIELA RUMUNJI.

Warszawa, 26. lutego. (Tel. G. P.) W czasie obiadu, wydanego na cześć min. Mironescu, min. Zaleski wygłosił przemówienie, w którym m. i. oświadczył: „Jestem absolutnie pewny, że idąc nadal ręką w rękę, staniemy się nie tylko naszej własnej sprawie, lecz także całej ludzkości. W ten sposób zmierzamy do najszczytniejszego celu całej akcji politycznej czasów obecnych, które dążą do harmonizowania interesów poszczególnych narodów z dobrobytem i szczęściem całego rodzaju ludzkiego. Jeżeli chodzi o nasze kraje, to wszystko nas łączy, a nie rozdziela“.

W odpowiedzi min. Mironescu oświadczył m. i.: „Czas egoistycznej polityki minął. Wzajemna zależność narodów nwydatnia się stale. Polska i Rumunia ściśle się połączyły w stosowaniu zasad powszechnego pokoju. Ostatnio jeszcze uczestniczyły one solidarnie we wcześniejszym wprowadzeniu w życie paktu Kelloga przez przystąpienie do protokołu moskiewskiego — dzieła, do którego realizacji

tak potężnie przyczyniła się przynależność i stanowczość dyplomacji polskiej, której lojalność wobec Rumunii zmanifestowała się raz jeszcze przy tej okazji. Rumunia uczyni wszystko co od niej zależy, aby zacieśnić coraz bardziej węzły przyjaźni i sojuszu z Polską.“

P. DEVEY WRACA W PIĄTEK.

Warszawa, 26 lutego. (Tel. G. P.) Jak się dowiadujemy, doradca finansowy rządu polskiego p. Devey, który bawi obecnie w Paryżu, ma po miesięcznym pobycie na urlopie powrócić do Warszawy w piątek 1 marca.

GROŹNY STAN CHARLIE CHAPLINA.

Nowy Jork, 26 lutego. (Tel. G. P.) Charlie Chaplin ciężko zachorował z powodu zatrucia mięsem. Chaplin zaniemógł podczas próby nowego filmu. Stan zdrowia mistrza ekranu bardzo ciężki.

†
ALEKSANDER hr. TYSZKIEWICZ

zmarł po ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 26-go lutego 1929 roku, przeżywszy lat 63.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 28-go lutego 1929 r., o godzinie 3-ciej popołudniu z domu żałoby przy ul. Mochnackiego L. 17. na cmentarz Łyczakowski, gdzie zwłoki tymczasowo złożone zostaną.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w piątek, dnia 1-go marca 1929 r., o godzinie 9-tej rano w kościele parafialnym św. Mikołaja.

Na te smutne obrzędy zapraszają

Córka, zięć i wnuk.

Wniosek lewicy polskiej przeciw min. Czechowiczowi

odesłano 219 głosami przeciw 132 do komisji budżetowej.

**Gwałtowna demonstracja przeciw mowcy endecji p. Rybarskiemu. --
Oświadczenie p. Premjera Bartla.**

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 26 lutego. (ab.) Dzień dzisiejszy w Sejmie należał niewątpliwie do bardzo gorących. Przy zapelnionych ławach poselskich, przy całkowicie zabitej galerii dla publiczności, obsadzonych łóżach dziennikarskich, przystąpił dziś Sejm do rozpatrywania wniosku stronnictwa lewicy polskiej o postawienie przed trybunał stanu min. Czechowicza za przekroczenie budżetu w r. 1927/28. Sprawa ta wyczerpała całe dzisiejsze posiedzenie Sejmu tak, że nie można było przystąpić do kontynuowania debat konstytucyjnych.

W obradach dzisiejszych brał udział rząd in corpore, Marsz. Piłsudskiego zastępował wicemin. gen. Komarzewski, w łóży p. Prezydenta Rządu zjawiała się po raz pierwszy Małżonka p. Prezydenta p. Mościcka.

Wniosek lewicy polskiej uzasadnił obszernie prezes Wyzwolenia, wicemarsz. Sejmu Woźnicki. Starał się on wykazać na podstawie szeregu ustaw, zasadniczość wniosku Wyzw. i dwu dalszych stronnictw.

Wywody jego nie zdołały zainteresować ogółu poselskiego tem bardziej, że do uzasadnienia takiego wniosku wymagane są przedewszystkiem kwalifikacje prawnicze, podczas gdy p. Woźnicki z zawodu jest nauczycielem. Temu przypisać należy, że półtora godzinne przemówienie było

bardzo nudzące.

Niemniej wywiązała się bardzo ciekawa dyskusja, przekraczająca nieraz ramy tzw. wymiany zdań parlamentarnych. Doszło do gwałtownych scen, a asumpt do nich dało stanowisko endecji, którzy wydelegowali do dyskusji swego prezesa p. Rybarskiego. Pojawienie się jego na trybunie, wywołało na ławach BB.

olbrzymie wzburzenie.

Powstała wielka wrzawa i zaczęto wołać: „Żyrardów”. Była to aluzja do b. min. endeckiego p. Kucharskiego, co do którego w swoim czasie w 1924 r. zgłoszony był wniosek w Sejmie przez posła Moraczewskiego, Pączka i Bartla o postawienie go w stan oskarżenia przed Trybunał stanu z powodu szkód wyrządzonych państwu przy zarządzie fabryk żyrardowskich. Wtedy p. Kucharski ocalał dzięki tylko temu, że zabrakło zaledwie 10 głosów.

„Niech pan powie ile Kucharski ukradł!”

Pod adresem p. Rybarskiego poseł Kleszczyński (BB) woła: „Niech pan powie, ile Kucharski ukradł!” Te słowa wywołują wielką wrzawę w sali. Poseł Niedziałkowski woła pod adresem posła Kosydarskiego: Pan glosował za Kucharskim! Poseł Kosydarski krzyczy: „Glosowałem przeciwko Kucharskiemu! Może to oświadczyć p. premier Bartel i p. min. Moraczewski”.

Podczas gdy toczą się te utarczki, p. Rybarski napróżno usiłuje dojść do głosu. Na ławach BB. padają okrzyki: Nie będzie mówić!

Ponieważ wrzawa nie ustalała, urzędujący wicemarsz. Dąbski widział się zmuszonym przerwać posiedzenie. Po dłuższym czasie obrady zostały podjęte. Marsz. Daszyński oświadczył, że jako marszałek Sejmu musi być urzędowym obrońcą wolności słowa, której gwałcenie mogłoby doprowadzić życie polityczne do zwyrodnienia. Dlatego apeluje do Izby bardzo serdecznie, aby w interesie parlamentu i kraju uszanowała tę wolność słowa.

Gdy jednak p. Rybarski ponownie zjawiał się na trybunie, na nowo zer-

wały się protesty z ław BB. Najsilniej protestował p. Sanojca, wołając: „To jest endecka prowokacja. I lajdactwo ma także swoje granice! To jest bezczelność!” Wprawdzie Marszałek przywołał kilkakrotnie p. Sanoję do porządku, ale to nie pomogło, bo ten dalej protestował, wspomagany usilnie przez kolegów klubowych.

W odmęcie wrzawy można było wyłowić tylko poszczególne słowa i okrzyki pod adresem p. Rybarskiego, np.: „Precz z prowokatorem, żyrardowskie pieniądze!”

P. Rybarski przywoławszy stenografów sejmowych podyktował im przemówienie, którego nie mógł wygłosić. Towarzysze partyjni p. Rybarskiego otoczyli go z prawej strony, z lewej zaś posłowie z Wyzwolenia, Stron, chłopskiego i PPS., tworząc przedmurze, ażeby mógł przynajmniej spokojnie podyktować swoje słowa na ucho stenografom. Dopiero, gdy p. Rybarski opuścił trybunę, całkowicie się uspokoiło, poczem doszedł do głosu p. Premier Bartel

Oświadczenie p. Premjera Bartla

„TUMANY POLITYCZNEGO IPERYTU CHCĄCE ZATRUĆ ATMOSFERĘ POLSKI.”

P. Premier Bartel złożył oświadczenie, w którym m. i. powiedział:

Posel Woźnicki z pewnym przebiegiem raczył łaskawie wytknąć mi, że w swoim czasie podpisałem wniosek na powołanie przed trybunał stanu b. ministra Kucharskiego. Pragnę oświadczyć, że gdyby podobna sprawa zaistniała obecnie, wniosek odpowiedni również bym podpisał. Rząd, którego jestem członkiem, od 15. maja 1926, wziął na siebie brzemie naprawy sytuacji skarbowej i finansowej Państwa pod względem faktycznym i pod względem formalnym i dokonał jednego i drugiego, czy się to komuś podoba czy nie. Rząd ten był pierwszym, który zwrócił uwagę na fakt niotrącenia zamknięć rachunkowych państwa wogóle. Rząd przedłożył te zamknięcia za lata 1923, 1924, 1925 i 1926/27. Leżą one w magazynach sejmowych i nie wzbudzają żadnego, zdaje mi się, zainteresowania w Wysokiej Izbie.

Oskarżacie panowie ministra skarbu, za którym stoi cały rząd, że przekroczył budżet na r. 1927/28 bez zgody ciała ustawodawczego. Owe przekroczenia budżetowe będą miały i z czasem ograniczone zostaną do minimum. Wykluczone one nigdy nie będą. Powstanie prawo budżetowe, które sprawy te ureguluje pod względem formalnym.

Taktyka dawała Panom niekiedy sukcesy, które, raczą Panowie to przyznać były tylko pozorne. Oprócz zwykłej broni usiłujecie Panowie zastosować i broń gazową, gazy duszące. Chcecie Panowie, aby tumany wytworzonego tu politycznego iperytu zatruły atmosferę Polski. „Rząd nie zdaje rachunków z grosza publicznego”. Z tem hasłem chce się pójść w kraj

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę ś. p. Mieczysławowi Wojciechowskiemu, radcy weter. Województwa, tą drogą składam serdeczne podziękowanie.

1876

Wdowa ze synem.

i niem zwyciężyć niezdolny rząd. Stwierdzam wobec całego kraju, że rachunki państwa za ubiegły rok budżetowe nie są okrywane żadną tajemnicą. Nie tylko jako szef rządu, ale jako członek parlamentu, nie doradzam Panom szukania sukcesów

politycznych na tym odcinku. Taktyczna przegrana Panów, bez względu na pozory jest pewnością matematyczną, wynikającą z pojmowania przez nas obowiązku wobec Państwa i jego obywateli.

Głosowanie nad wnioskiem lewicy polskiej.

WNIOSEK PRZESZEDŁ 219 GŁOSAMI PRZECIWI 132.

W głosowaniu imiennem uchwalono odesłać wniosek klubu Wyzw. do komisji, która ma rozpatrzyć zarzuty przeciwko min. Czechowiczowi. Rzadko kiedy endecy znaleźli się w tak dobranym towarzystwie jak tym razem. Głosowali bowiem reka w rękę nie tylko ze stronnictwami lewicy polskiej, ale z wszystkimi żywiołami antypaństwowo usposobionymi, a więc z mniejszościami słowiańskimi, z komunistami, z selrobowcami i innymi radykałami komunizującymi. — Wniosek przeszedł 219 głosami przeciwko 132 głosom. Wniosek sam został — wedle propozycji Marsz. Sejmu Daszyń-

skiego — przesłany komisji budżetowej, nie jak poprzednio było projektowane do specjalnej komisji. Komisja ma rozpatrzyć szczegółowo owe zarzuty, przy czem ministrowi ma być dana możliwość złożenia wyjaśnienia bądź ustnie bądź pisemnie, poczem komisja ma przyjąć przed Sejm z wnioskiem, czy należy sprawę ministra przekazać pod trybunał stanu, czy też nie.

Kiedy się zbierze sejmowa komisja budżetowa dla rozpatrzenia tej sprawy jest jeszcze nie ustalone.

P. Premier Bartel wyjechał do Gdańska

Warszawa, 26 lutego. (Tel. G. P.) 26. bm. Prezes Rady Ministrów Bartel w towarzystwie min. Komunikacji

Kühna i wyższych urzędników odjechał specjalnym pociągiem do Gdańska.

UPAŃSTWOWIENIE LASÓW PRYWATNYCH.

Warszawa, 26 lutego. (Tel. G. P.) Sejmowa komisja rolno rozpoczęła dyskusję w przedmiocie upaństwowienia lasów prywatnych. Projekt przewiduje, że lasy te po upływie roku od ogłoszenia ustawy przechodzą na własność państwa. Lasy gmin lub gromad wiejskich, oraz małe obszary poniżej 60 ha, należące do osób prywatnych lub prawnych, nie podlegają upaństwowieniu, jak również lasy gmin wiejskich, które ze względu na swą odległość od miasta nadają się na parki miejskie.

ZATWIERDZENIE ODZNAKI PAM. KADETÓW LWOWSKICH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 26. lutego. (st) Min. spraw wojskowych zatwierdziło odznakę pamiątkową korpusu kadetów nr. 1, we Lwowie, do której mają prawo oficerowie, wykładowcy cywilni, którzy pełnili służbę w korpusie kadetów najmniej przez jeden rok oraz wszyscy absolwenci tego zakładu, licząc od dnia 1. listopada 1918 r. Uprawnieni do noszenia odznaki winni zwrócić się o stwierdzenie swych praw do komendy korpusu kadetów we Lwowie.

O NIEOGRANICZANIE DOSTĘPU DO WYŻSZYCH UCZELNI.

Warszawa, 26. lutego. (Tel. G. P.) Na sejmowej komisji oświatowej przeszła większością głosów rezolucja: Sejm mowi do rządu o zaprojektowaniu środków zmierzających do tego, aby uczelnie wyższe mogły w najbliższym czasie przyjmować wszystkich zgłaszających się i uprawnionych do studiów w tych uczelniach kandydatów.

RADA NACZELNA KUPIECTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 26. lutego. (Tel. G. P.) Odbyły się tu dwudniowe obrady delegatów zrzeszeń kupieckich, należących do naczelnej Rady kupiectwa polskiego. Zjazd poświęcony był sprawie ogólnej reformy podatkowej i polityce etatycznej wobec handlu jakośże zagadnieniu kartelizacji w handlu.

ZGON NAJLEPIEJ PŁATNEGO FINANSYSTY W POLSCE.

Katowice, 26. lutego. (Tel. G. P.) Zmarły w Wiedniu na udar serca naczelny dyrektor koncernu Huty Pokoju dr. Henryk Glück, był jednym z najlepiej uposażonych w Polsce ludzi! Jego miesięczne pobory wraz z tantjemą wynosiły 60 tys. zł.

W SPRAWIE NOWEGO ROZKŁADU JAZDY.

(Telefonem od naszego korespondenta.) Warszawa, 26. lutego. (ab) W min. komunikacji odbyła się konferencja pod przewodnictwem dyrektora departamentu p. Moskwy. Tematem narad konferencji były zagadnienia ruchu osobowego P. K. P. w związku z powszechną wystawą krajową w Poznaniu, a następnie sprawa wprowadzenia w życie nowego rozkładu jazdy w okresie letnim z dniem 15. maja.

HR. TYSZKIEWICZOWA U WALDEMARA.

Kowno, 26. lutego. (Tel. G. P.) Hr. Tyszkiewiczowa, małżonka właściciela galerii obrazów wystawionych przez samorząd kowieński na licencję odwiedziła Waldemara prosząc go, aby wydał jej obrazy, przyrzekając, że spłaci długi. Sprawę powyższą rozpatrywać będzie gabinet litewski.

ARESZTOWANIE BISKUPA MIŃSKIEGO.

Berlin, 26. lutego. (Tel. G. P.) „Local Anzeiger” donosi z Moskwy, że biskup prawosławny w Mińsku Paweł został aresztowany przez G. P. U. pod zarzutem działalności antyrewołucyjnej. Ma być on przewieziony do Moskwy i stawiony przed sąd.

KŁĘSKA GŁODOWA WSKUTEK SZARAŃCZY.

Londyn, 26. lutego. (Tel. G. P.) Według nadeszłych tu wiadomości z ang. wschodniej Afryki panuje tam wśród ludności okropna nędza. — Wszystkie pola uprawne zniszczyła szarańcza, która nawiedziła prawie cały kraj. Kłęska głodowa dotkniętych jest przeszło 200 tys. rodzin.

TECHNICZNE PRZYGOTOWANIE WYBORÓW W ANGLJI.

Londyn, 26. lutego. (Tel. G. P.) Podczas wyborów do parlamentu angielskiego walka wyborcza będzie znacznie zastrzona, przyczem zastosowane mają być wszelkie możliwe wynalazki techniczne. Głównie wykorzystane ma być radio. Obecnie przystąpiono do rozbudowy stacji nadawczych.

KINO „OAZA”, ul. Trzeciego Maja 1. 11. — Jeszcze tylko trzy dni Najpiękniejszy, wzruszający poemat miłości i poświęcenia

ANIOŁ ULICY

W roli głównej bobaterowie „SIÓDMEGO NIEBA”: JANETTE GAYNOR I CHARLES FARREL. — Zniżki ważne. — Początek o godz. 4-ej popoł.

Lewjatan kapitalistów amer. rzuci kapitał na rynek Europy środkowej.

POLSKA PRZEWIDZIANA JAKO BAZA OPERACJI FINANSOWYCH Z ROSJĄ.

Warszawa, 26. lutego. (Tel. G. P.) „Kurier Por.” donosi z Nowego Jorku o nowej sensacyjnej fuzji olbrzymich amerykańskich koncernów bankowych. Połączyły się ostatnio Guarantee Trust oraz National Bank of Commerce. Fuzja ta jest największym wydarzeniem finansowym w Ameryce. Depozyty zjednoczone obu ban-

ków wynoszą przeszło 8 miliardów dolarów. Jak twierdzą w nowojorskich kołach finansowych, nowy koncern zamierza zająć się finansowaniem życia gospodarczego Europy środkowej, przyczem bazą operacyjną ma być Polska — jako podstawa penetracji finansowej w kierunku Rosji sow.

Napad bandy litewskiej na polski las.

STARCIE OREŻNE Z ODDZIAŁEM KOP

Wilno, 26. lutego. (Tel. G. P.) Jak podaje „Dziennik Wileński”, do lasu położonego na terytorjum polskiem w rejonie odcinka Orany wtargnęła uzbrojona w siekiery i piły banda włościan, która mając na czele uzbrojonych szanlisów poczęła rąbać las polski. Interwenujących leśników dotkli-

wie pobito. Zawiadomiona o tem straż KOP-u przybyła, próbując usunąć bandę litewską. Wywiązało się starcie o-reżne, w rezultacie którego włościanie litewscy wycofali się wraz z szanlisami. Litwini mają kilku rannych. Po stronie polskiej 1 żołnierz KOP-u zabity.

Olbrzymia eksplozja w niemieckiej fabryce.

RUNEŁA 30-METROWA WIEŻA. GRZEBIĄC WIELU ROBOTNIKÓW.

Berlin, 26. lutego. (Tel. G. P.) W zakładach azotowych w Trostbergu pod Traunsteinem, zdarzyła się w poniedziałek w południe wielka eksplozja. Wieża 30-metrowej wysokości, stojąca w pobliżu miejscy wybuchu, została powalona i pogrzebiła kilkunastu robotników. Dotychczas wydobyto z pod gruzów 2 za-

bitych, 6 rannych bardzo ciężko, oraz kilkunastu bez. Eksplozja wywołana została przez niedostateczne zabezpieczenie przedsięwzięte przy naprawie maszyny. Szkody są olbrzymie i dotychczas niemożliwe do oceny. Całe miasto Trostberg zostało wskutek katastrofy zamknięte obmurami czarnego dymu

Trocki nie ma szczęścia

i DO CZECHOSŁOWACJI NIECHCĄ GO WPUŚCIĆ.

Praga, 26. lutego. (Tel. G. P.) „Lidove Noviny” podają, że na wypadek zwrócenia się do władz czechosłowackich o zezwolenie Trockiemu na przyjazd do Czechosłowacji, prosba taka nie zostanie uwzględniona.

W pierwszych 10 mies. Trockie dostawał całą korespondencję bez cen zury. W r. 1928, kiedy wzmożła się opozycja w Moskwie, wysłannik GPU przedłożył mu ultimatum, wzywające go do zerwania z wszelką działalnością opozycyjną. Odrzucenie tego ultimatum stało się powodem jego deportacji.

JAK SZYKANOWANO TROCKIEGO.

Paryż, 26. lutego. (Tel. G. P.) „Journal” publikuje oświadczenie Trockiego, dotyczące jego deportacji.

EMIL JAMPOLER

właściciel dóbr

zmarł w 86 r. życia

Na pogrzeb, który odbędzie się we środę 27. bm. o godz. 11-ej z domu żaloby przy ul. Sykstuskiej 40. zapraszają pogrążeni w nieutulonym żalu
Zona, dzieci, wnuki.

Uprasza się o zamknięcie wizyt kondolencyjnych.

Mimochodem.

EPOCE LODOWEJ... NA POŻEGNANIE

Łwów, 27. lutego.

(jd) W dniu wczorajszym doczekaliśmy się wreszcie długo niedoczekanej przyjemności, a mianowicie stąpienia po miękkim, czerniałym śniegu, a nawet po mokrem, rzadkiem błoku. Przy tej sposobności mogliśmy dopiero ocenić trwałość maksyny „varietas delectant”, bo zaiste tę pierwszą dopiero odwilż w tym roku, po długim okresie syberyjskich mrozów, powitaliśmy z prawdziwą radością.

Można przypuszczać, że jest zapowiedź przecięcia srogości aury. Zanim jednak zamknijemy ten rozdział, warto pokusić się o rekapitulację naszych przeżyć, o wyprowadzenie z nich filozoficznych sentencji.

Czy nie uważacie państwo, że przebyła katastrofa żywiołowa może nas, ludzkość dwudziestego wieku, tak dumną ze swych odkryć i opanowania żywiołu, poskromić nieco w naszej pyrze? Okazuje się, że jednak z tem o-władnięciem ziemi, powietrza i wody nie zaszczyliśmy tak daleko, jak sobie to wyobrażamy. Niech tylko mróz trochę więcej pociśnie niż zazwyczaj, niech trochę więcej śniegu opadnie, a już biorą w łeb wszystkie nasze epokowe wynalazki. Najpiękniejsze centralne ogrzewanie staje się absurdem, jeżeli niema węgla, nie ugotujemy nic na gazie, jeżeli przewody zamarzną, a nawet nie napijesz się szklanki wody z zamrożonego wodociągu.

Jakże nikle są również nasze nowoczesne środki komunikacyjne, wobec katastrofy elementarnej! Nie pomogą tory kolejowe, gdy pociągi grzęzną w śniegu, człowiek mimo pary, elektryczności, samochodów i samolotów jest odcięty od światła i całej jego szczęście, jeśli może, jak za dawnych czasów, siedzieć w domu, przy ciepłym piecu, i nie wychylać nosa za drzwi.

Ale jednak ten czas rozrulania się żywiołu przyniósł nam, a raczej przypomnieliśmy sobie, pewne wartości, o których istnieniu zapomnieliśmy w gorączkowym tempie życia współczesnego. Lodowa atmosfera panująca na zewnątrz, stopiła jednak pewne lody w naszym wnętrzu. Człowiek poczuł się człowiekowi bliższym, dzieląc wspólne troski o opał, łącząc się w wspólnym oczekiwaniu przebicia ota-czającego nas pierścienia śniegów i lodów. Nie mając wiadomości z dalekiego świata, gdy pociągi nie dowoziły dzienników, a nawet telefon i telegraf odmawiał służby, zaczęliśmy się interesować więcej sprawami bliskimi, skupiając się, jak najbardziej razem w kółku rodzinnym, przypomnieliśmy sobie zarzucony zwyczaj pogadanki, na które już tak dawno nie było czasu. I może padło niejedno słowo, które naświetliło ciekawie stosunek do naszych najbliższych, które pozwoliło nam ich lepiej zrozumieć. Przeczytało się niejedną książkę, przypomnieli sobie smak tej spokojnej domowej lektury, która już niemal uważaliśmy za przeżytek.

Mam wrażenie, jednym słowem, że w tym okresie przeżyliśmy coś w rodzaju snu zimowego, który przeniósł nas w jakiś odmienny świat, cichy, bezgwarny, który uspokoił nasze rozdrżane pośpiesznym rytmem współczesnego życia nerwy, który był, jak gdyby z otchłani przeszłości powróconą idyllą, dźwięczącą echemi starego klawikordu, niosącą przypomnienie o-wych pryskających skier ognia palącego się na staroświeckim kominku.

Proces przeciw dr. Kolnikowi i tow.

Wnioski obrony o powołanie nowych świadków.

PROKURATOR CZĘŚĆ WNIOSKÓW DOPUŚCIŁ. — „PAN JESTES INTRYGANTEM!” — SPRAWA HONOROWA MIĘDZY KOLNIKIEM A DYR. DYBCZYŃSKIM. — BRAK AKCJI PRZYSPISUJE DYR. DYBCZYŃSKI OWCZESNEMU BALAGANOWI.

Lwów, 27. lutego.

(—) Dzień wczorajszy minął głównie na stawianiu wniosków przez obronę. Poza tem przesłuchano kilku świadków. Na wstępie obrońca dra Kolnika dr. Axer zgłosił następujące wnioski: 1) o zarekwirowanie z archiwum Banku Ziemi Polskiej oryginalnego protokołu, który ma stwierdzić, że wprawdzie rzeczywiście zachodził brak pewnych akcyj, lecz była nadwyżka w akcjach innego rodzaju, pokrywająca akcje brakujące z pewną nawet nadwyżką; 2) o zarekwirowanie księgi korespondencji lwowskiego oddziału Banku Ziemi Polskiej za r. 1923. Oba te wnioski dotyczą zarzutu przywłaszczenia, który akt oskarżenia czyni dr. Kolnikowi; 3) o zawiązanie świadka p. Emila Berkowicza, b. dyrektora Banku Ludowego, na okoliczność, że swego czasu zaangażował on p. Kolnika jako urzędnika i skłonił go do wypowiedzenia posady w B. Z. P. Chodzi tutaj o to, że akt oskarżenia twierdzi, że Kolnika z B. Z. P. wydałono, podczas gdy obrona, jakoteż świadkowie utrzymują, że dr. K. sam rozwiązał stosunek służbowy z B. Z. P.

Dalej wnosi obrona o polecenie Ziemskiemu Bankowi Kredytowemu, by przedłożył wykaz tych wszystkich przekazów na N. Jork, które sprzedał w sierpniu 1925 B. Wz. Kr., oraz o polecenie Bankowi Rolniczemu we Lwowie o przedłożenie nie identycznego wykazu, dalej o polecenie lwowskiemu oddziałowi w B. G. Kr., by przedłożył całą korespondencję z r. 1925, odnoszącą się do sprzedanych przez B. Wz. Kr. przekazów dolarowych, o przesłuchanie świadka Zygmunta Schotza, dyr. Powszechnego Banku Kredytowego na okoliczność, że niejednokrotnie B. Wz. Kr. kontraktował w P. B. K. kupno pewnej sumy dewiz, następnie zaś interes ten w całości lub w części został stornowany.

Na tę samą okoliczność prosi obrona o wezwanie świadków: kasjera Banku Hip. we Lwowie Karola Frank-

intera i prokurzysty Bernarda Safiara. Zdaniem obrony — odeprą oni zarzut sprzeniewierzenia, uczyniony drowi Kolnikowi odnośnie do pozycji, dotyczących transakcji zawartych z P. B. K.

Wreszcie obrona żąda zawiązania świadków: Zofji Gogolówny, Henryka Posta, kupca z ul. Pilsudskiego, p. Pauliny Dickmanowej, siostry dr. Kolnika, oraz p. Markusa Feiga.

Wkońcu prosi obrona o przerwanie

rozprawy przed zamknięciem postępowania dowodowego na okres 3-dniowy w celu umożliwienia drowi K. przeglądnięcia ksiąg B. Wz. Kr., gdyż jego zdaniem orzeczenie rzeczoznawców opiera się na mylnych przesłankach.

Prokurator na niektóre wnioski się godzi, innym zaś się sprzeciwia.

Uchwała Trybunału w sprawie zgłoszonych wniosków zostanie ogłoszona w dniu dzisiejszym

Wczorajsze zeznania świadków.

Wczoraj zeznawał jako świadek adwokat dr. I. Klinger, który sekundował drowi K. w sprawie honorowej z b. dyrektorem Banku Ziemi Pols. Dybczyńskim. Jak już wiadomo, sprawa honorowa wyakła przy oddawaniu urzędowania przez dra K. drowi Dybczyńskiemu. Dr. Dybczyński prosił go, by jeszcze przychodził do B. Z. P. Na to dr. K. miał powiedzieć: „Nie przyjdę, bo mam już dość tych intryg” (była to aluzja do postępowania Kozłowskiego). Wówczas dyr. D. krzyknął do dra K.: „Pan jesteś sam intrygantem”. Tem wzywaniem użył się dotknięty dr. K. i poprosił świadka na sekundanta. Gdy na drugi dzień świadek zgłosił się u dyr. Dybczyńskiego, ten oświadczył, że nie miał zamiaru obrażenia dra Kolnika, cofnął obraźliwe słowa i napisał odpowiednią deklarację.

Zeznanie to klóci się z depozycjami świadka Kozłowskiego. Gdyby bowiem p. Dybczyński był dra Kolnika uważał za defraudanta, nie byłby się w ogólności wdawał w likwidację obrazy na drodze honorowej.

Słuchany wczoraj dyr. Dybczyński

wyklucza, by dr. Kolnik przywłaszczył sobie brakujące akcje. Uważa raczej, że brak ten został spowodowany nie-dbałością. W dziale depozytowym B. Z. P. był bowiem w tym czasie olbrzymi ruch — (okres inflacji), były zaległości i z powodu tego dział ten był

Klinika Dr. Mieczysława Staszewskiego w Przemyśle, ul. Mickiewicza 1, 17. Telef. Nr. 498. Komfort. Najnowsze zdobycze wiedzy lekarskiej. Leczenie chorób narządów moczowych. — Wszelkie zabiegi chirurgiczne oraz ortopedyczne. Pokoje dla chorych, Opieka lekarska na miejscu. — Sale operacyjne. — „Sollux”. Diatermia. — Lampy kwarcowe. Roentgen. Sala porodowa. — Ordynacja ambulatoryjna od g. 10—12 i od 4—6. Ceny przystępne także dla niezamożnych. — W lecie we własnym sanatorjum w Truskawcu. Tel. Nr. 12. 1879-5

„Machlojki” droźnika Bilozora.

URAWIAŁ NIESUMIENNE KONSZACHTY Z PODWODAMI I NAMAWIAŁ ROBOTNIKÓW DO KRADZIEŻY HRABSKICH KARTOFLI.

Lwów, 27. lutego.

(—) Policja radziechowska w ostatnich dniach wykryła nadużycia, uprawiane od dłuższego czasu przez droźnika Bilozora, który w jesieni ubiegłego roku w czasie budowy drogi z Radziechowa w kierunku Toporowa właścicielem furmanek,

zajętych przy budowie drogi, zajęł po dwa dni pracy zamiast jednego, używał ich do prywatnych posyłek, a w notatniku swoim wysyłał codziennie większą ilość robotników i furmanek, niż istotnie pracowało w tym dniu, a oprócz tego namawiał niektórych robotników do kradzieży kartofli z pola hr. Badeniego. Skradzione kartofle robotnicy przynosili do jego mieszkania, w zamian za co otrzymywali lepszą pracę przy budowie drogi.

Jak zeznali świadkowie, Bilozor był kontrolowany najwyżej dwa razy w tygodniu przez drogomistrza z Kamionki Strum., który na podstawie zapisków Bilozora sporządzał listy plac. Przeciwno Bilozorowi uczyniono doniesienie karne do sądu.

Z niechęci do nauki

zastrzelił się.

Lwów, 27. lutego.

(—) Wielką sensację wywołał w Czortkowie onegdaj fakt zamachu samobójczego 17-letniego ucznia szkoły powszechnej Adama Kiernickiego. Kiernicki przybył do mieszkania Antoniego Maksymowicza i skradłszy mu rewolwer, strzelił do siebie w okolicę serca, ciężko się raniąc. Desperata odwieziono do szpitala powszechnego w Czortkowie. Przyczyną rozpaczliwego kroku była niechęć do nauki.

Wielki pożar wskutek rozgrzewania rur.

SPŁONAŁ NIEMAL CAŁY BUDYNEK OCHRONKI M. K. E.

Lwów, 27. lutego.

(—) Wczoraj w południe slusarz M. Z. E. rozgrzewał rury w parterowym

budynku ochronki MKE. na Gabulekowie im. Tadeusza Rutowskiego. W czasie tej roboty zajęły się drewniane przepierzenia i ogień z błyskawiczną szybkością począł obejmować drewniane ściany budynku. W chwili, gdy zaalarmowana straż pożarna przybyła na miejsce, cały domek stał w płomieniach, a ponadto płomienie zaczęły obejmować sąsiedni budynek 2 p., oddalony o 10 m. gdzie ramy okien zostały już objęte ogniem.

Rozpoczęto energiczną akcję ratunkową przy pomocy trzech prądów i po blisko trzygodzinnej akcji ratunkowej zdołano ogień umiejscowić. Parterowy budynek, w którym wybuchł ogień, spłonął niemal doszczętnie, natomiast w całości uratowano 2 p. budynku. Szkoda wynosi około 200 tys. zł.

Wieczorem interwenjowała straż pożarna przy ul. Słodowej 4, gdzie w mieszkaniu Aleksandra Hafasyrna spadła potrącona przez kota lampa naftowa. Od leżącej się lampy zapaliła się podłoga i szafa. Straż ogień zlokalizowała.

Nieostrożny paroch upolował lwiana.

POSTRZELONY CHŁOP ZMARŁ W SZPITALU.

Lwów, 27. lutego.

(—) O krwawym polowaniu donoszą nam z powiatu buczackiego. Oto ks. grecko-kał. Andrzej Skobelski z Ostrej, pow. Buczacz w czasie po-

lowania w tej wsi przez nieostrożność postrzelił rolnika Iwana Hrycaka z Ostrej. Wskutek odniesionych ran Hrycak w dwa dni później zmarł w szpitalu w Stanisławowie.

Dwie wielkie kradzieże towarowe.

SKÓRY, PŁÓTNO, WSPY I ZEFIR.

Lwów, 27. lutego.

(—) Ubiegłej nocy złodzieje lwowscy dokonali dwóch większych włamań: z handlu skór Józefa Henryka Schleichera przy ul. Sobieskiego 12. skradziono wielką ilość skór wartości 30 tys. zł.

Tej samej nocy dokonano włama-

nia do magazynu ikalni „Włóknapol” przy ul. Wybranowskiego 2, gdzie skradziono 3 tys. metrów białego płótna, 1000 metrów wspany i 300 m. zefiru, łącznej wartości 9 tys. zł. Wydział śledczy wdrożył w obu tych wypadkach energiczne dochodzenia.

Lokarz chorób skórno-wener.

Dr. F. MAHL, Syksuska 48

Wielka mowa Stresemanna.

Berlin, 26 lutego. (Tel. G. P.) Działające obrady zarządu centralnego niemieckiej partii ludowej otwarte zostały wielką mową polityczną Stresemanna. Mowa ta wzrosła do znaczenia manifestu ideowego Stresemanna i liberalizmu niemieckiego. Minister podniósł, że ministrowie muszą sami odpowiadać przed sobą. Parlament może im odmówić zaufania, ale odwoływanie ministrów oznaczałoby, że w rzeczywistości przestaje istnieć indywidualność.

Mówiąc o sytuacji parlamentarnej, oświadczył, że dymisja obecnego gabinetu nie może być w ogóle brana pod uwagę. Dalej scharakteryzował nową trudną sytuację gospodarczą i finansową Niemiec, a poruszając sprawę pogłosek o dążeniach do utworzenia dyktatury, oświadczył, że chyba nikt nie może pomyśleć, by Hindenburg był zdolny do naruszenia konstytucji.

LITWIE GROŻĄ WIELKIE POWODZIE.

Kowno, 26. lutego. (Tel. G. P.) Prasa podają, że w związku z obfitymi opadami śnieżnymi i grubą powłoką lodową, jaka pokrywa Niemni i Wilję należy się spodziewać wielkich powodzi na Litwie. Powołano specjalną komisję dla walki z klęską powodzi.

PAPIESKIE BŁOGOSŁAWIENSTWO DLA MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ.

Rzym, 26. lutego. (Tel. G. P.) Papież przyjął 25. bm. przedstawicieli związków młodzieży katolickiej w Rzymie. Młodzież wkroczyła w zwartych szykach z chorągiewkami do Watykanu i otrzymała błogosławieństwo w wielkiej sali przyjęć. Papież wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że młodzież jest mu szczególnie droga.

TORNADO ZNISZCZYŁ MIASTECZKO AMER.

London, 26. lutego. (Tel. G. P.) Z Nowego Jorku donoszą, że osada Duncan w stanie Missisipi, licząca około 900 mieszkańców została całkowicie zniszczona przez tornado. Cała osada, a więc domy i zabudowania gospodarcze przestały istnieć. 5 osób poniosła śmierć, 35 ciężko rannych.

AMERYKA PRZECIW NIEWOLNICTWU.

Waszyngton, 26. lutego. (Tel. G. P.) Senat ratyfikował konwencję genezyjską o zniesieniu handlu niewolnikami. W przedmiotowym swetu Kellog podkreślił, że na niektórych obszarach Afryki kwitnie jeszcze handel niewolnikami.

W SPRAWIE PROJEKTOWANEJ PODWYŻKI CZYNSZÓW.

Lwów, 27 lutego.

Wydział Tow. Ochrony Lokatorów i Sublokatorów we Lwowie, na posiedzeniu 26 bm. uchwalili:

1) Zwołać w ciągu bieżącego tygodnia zebranie przedstawicieli wszystkich Związków i Organizacji, które zdecydowały o stanowisku, jakie zająć należy w sprawie projektu Rządu, dotyczącego podwyżki czynszów.

2) Wysłać delegata na ewentualny Zjazd Zrzeszeń lokatorskich w Warszawie, w powyższej sprawie.

3) Zwołać Wiece ogólny protestujący przeciw zamierzonej podwyżce czynszów.

Ostatnia sposobność dla tych którzy nie widzieli
Ceny norm. Zniżki
ważne na 1-szy i ost. seans.

Golgota Miłości

Węgiel we Lwowie.

WYKAZ FIRM, KTÓRE SPRZEDAJĄ OPAŁ POD KONTROLĄ WŁADZ.

Lwów, 27 lutego.

(—) Starostwo-grodzkie donosi, że w następujących składach nabywać można węgiel po cenach ustalonych:

Waldman Herin., Zielona 56, Schapira Leib, Jablonowski 6, Rothmann Janowska 10, Pikora, Kordeckiego 40, Hartleb, Gazowa 3, Krzemieniecka, Lyczakowska 22, Ostrowski, Hausnera 1, Littmann, Rzeźnicza 4, Finkelstein

Ormiańska 4, Wileczek, Sykkluska 51, Iwiczak, L. Sapielny (róg Potockiego).

Starostwo grodzkie zwraca uwagę mieszkańcom, by ze swej strony nie płacili ponad ceny obowiązujące, a zwłaszcza nie korzystali z „usług“ różnych pośredników prywatnych. Nad ściśłym przestrzeganiem ustalonych cen będą czuwały w składach organy kontrolne Polkeji P. i Magistratu.

14 sosen i 13 olch państwowych „sumienny“ drogomistrz przerobił sobie na deski ANONIMOWY ZAZDROŚNIK ZDRADZII GRZECHU STAJSKIEGO.

Lwów, 27. lutego.

(—) Obowiązki drogomistrza w Radziechowie pełnił 24-letni Marjan Stalski. W jesieni 1928 r. wyrabiał on 14 sosen rosnących przy drodze z Radziechowa do Birkowa Nowego, oraz 13 olch, rosnących na drodze obok Stanisławczyka. Polkeja w Radziechowie otrzymała anonimowy list, w którym autor doniósł, że Stal

ski wyrabiał 12 sosen, z których zrobił deski, zaś olchy zabrał na opał. W czasie przeprowadzonej rewizji w domu Stalskiego znaleziono na podwórzu 115 desek, oraz sąg drzewa olchowego. Stalski przyznał się, że drzewo to pochodzi z kradzieży. Wobec zachodzącej okławy zatrarcia śladów, Stalskiego aresztowano.

Złodziej węgla ranny przez posterunkowego

KTÓRY MIESIAŁ ODEPRZEC ZAMACHI NA SIEBIE.

Lwów, 27. lutego.

(—) Urzędowi śledczemu we Lwowie doniesiono, iż przedwczoraj o godz. 1 popoł. poster. Franciszek Marszałek z Rzeszowa, przytrzymał na torze kolejowym na gorącym uczynku kradzieży węgla znanego złodzieja, Jana Samborskiego. W drodze do komisariatu policyjnego na

podwórzu Samborski naraz odwrócił się i podniósł rękę, zamierzając się na post. Marszałka. Zręcznym ruchem posterunkowy odparował cios, a równocześnie dobytym bagnetem zranił złodzieja w rękę. Po zaopatrzeniu mu rany w szpitalu i stwierdzeniu lekkiego uszkodzenia ciała, oddano go do aresztów.

Poszukiwacz 13 letn. „aniołków“ skazany na 2 lata więzienia.

STARSZAWY JEGOMOSĆ POŁOWAŁ NA DZIEWCZĘTA SZKOLNE.

(relacjonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 26. lutego. (st) Sąd okręgowy w Warszawie na tajnym posiedzeniu w dniu dzisiejszym rozważał sprawę niejakiego Oskara I., lat 46. Zbrojeniec ów grasował pod szkołami powszechnymi, wywabiał 13 i 14-letnie dziewczynki do swego kawalerskiego mieszkania pod pozorem, że jest malarzem i szuka główek do po-

zowania, musi bowiem malować aniołki. Za godzinę pozowania obiecywał dziewczynkom od 3—10 zł. Oczywiście nie miał on nic wspólnego z malarstwem i w swojej pracowni przy ul. Chmielnej dopuszczał się czynów niemoralnych. Sąd skazał oskarżonego na dwa lata więzienia.

Ze spraw miejskich

Poprawa uposażeń pracowników miejskich.

DOSTAWA WODOMIERZY. — RUCH BUDOWLANY. — SUBWENCJA DLA TOWARZ. RATUNKOWEGO. — DALSZE OBRADY NAD BUDŻETEM.

Lwów, 27. lutego.

(jp.) Na wczorajszej sesji Magistratu odbytej pod przewodnictwem komisarza rządu dr. Nadolskiego uchwalono między innymi projekt nowego szematu płac dla pracowników miejskich zakładów i przedsiębiorstw miejskich, oraz warunki związane z wprowadzeniem nowego szematu.

Następnie uchwalono dostawę 2.900

sztuk wodomierzy dla miejskich Zakładów wodociągowych rozdzielić między trzech oferentów, a mianowicie: „Airwogaz“ w Poznaniu, Polską fabrykę wodomierzy i gazomierzy w Toruniu oraz firmę „Polski Wodomierz“ w Poznaniu.

Zezwolono Abrahamowi Markusowi i Bercie Seifom na budowę 2 piętrowej oficyny w realności l. 14 ul.

Berna, zezwolono dalej Janinie Martulowej na wzniesienie parterowego magazynu w realności l. 14 ul. Issakowicza, a Janowi i Alicji Mikes na budowę 2 piętrowego domu z poddaszem przy ul. Bocznej Pijarów. Z porządku dziennego uchwalono budowę całego szeregu nowych dróg i ulic.

Dalej uchwalono zezwolić Leonowi i Sali Schall na nadbudowę 2 piętra w realności l. 11 A ul. Pijarów. Drowi Pecenikowi na nadbudowę 2 piętra w realności przy ul. Lwowskich Dzieci l. 2, p. Wandzie Sędziemirowej na nadbudowę 3 piętra na ul. św. Teresy l. 2, Józefowi Ratajowi na nadbudowę 1-go piętra w realności przy drodze Lubieńskiej. Uchwalono wreszcie statut poboru opłat administracyjno-budowlanych.

Uchwalono wypłacić Lwów. Towarzystwu Ratunkowemu resztę subwencji na rok 1928/29 w sumie 13.575 zł.

Wkońcu przyjęto do Związku Gminy Samuela Kordona, dra Władysława Kuhla i Ignacego Pawłowskięgo.

*

Na onegdajszym posiedzeniu Komisji budżetowo-finansowej, odbytem pod przewodnictwem r. Litwinowicza w obecności zastępcy kom. rządu dra Obmińskiego, referent generalny budżetu dr. Brzeski referował dalsze działania budżetu na rok 1929/30 — i tak: wydatki na popieranie rolnictwa przed stawione przez referenta wynoszą 20.600 zł., na popieranie przemysłu i handlu 818.080 zł., na bezpieczeństwo publiczne 1.430.691 zł., wydatki rozmaite w kwocie 750.457 zł., na fundusz Muzeum przemysłowego — 106.812 zł. — Nad poszczególnymi działami przeprowadzono obszerną dyskusję; uchwał jednak narazie nie powzięto.

Wielki pożar w Tarnopolu

Lwów, 27. lutego.

(—) Onegdaj w Tarnopolu o godz. 1-szej w południe wybuchł pożar w domu Lazara Sommersteina, przy ul. Ostrowskiego 14 i zniszczył cały dach. Ponadto spłonęły: lokal fryzjerski Izadora Spiegla i warsztat szewski Izaka Aktowicza, owocarnia Heleny Leibsteina, oraz mieszkanie Bfiroima Schfermana. Jak stwierdzono, ogień powstał przez zajęcie się drewnianej ścianki od żelaznego piecyka w fryzjerskim Spiegla. Szkoda wynosi ponad 20 tys. zł.

Ruch kolejowy

niemal normalny.

Lwów, 27. lutego.

Urząd ruchu informuje, że pomimo śnieżycy narazie żadnych przeszkód w ruchu kolejowym niema. Pociągi przychodzą z jednogodzinnym najwyżej opóźnieniem.

Samobójstwo Złahody.

Lwów, 27 lutego.

(—) Z Czornikowa donoszą, że przed kilku dniami w Jagielnicy Starzej 30-letnia Warwara Złahoda popełniła samobójstwo przez powieszenie się na sznurku przywiązany do belki sufitu. Samobójstwa tego dokonała w czu się nieobecności swego męża w domu. Przynajmniej rozpaczliwego kroku było złe położenie małżeńskie i niesnaski rodzinne.

Sen wywróżył mu śmierć przyjaciela.

Przeżycie własne słynnego psychiatry.

CZY MOŻNA PRZECZYĆ ISTNIENIU SNÓW PROROCZYCH? — TWARZ WIDZIANA WE SNIE — UKAZUJE SIĘ NA JAWIE. PRZESTROGA TAJEMNEGO GŁOSU. — KATASTROFA.

Paryż, w lutym.

(jp) Powstawanie i źródło marzeń sennych jest zawsze jeszcze otwartym problemem, który nauka rozmaicie naświetla. W przeciwieństwie do Freudowskiej symboliki snu, mającej swe źródło w kompleksach nerwowych utrzymuje się jeszcze pochodząca z czasów biblijnych wiara, że bywają sny prorocze, zwiastujące przyszłość.

O takim niezwykle ciekawym proroctwie sennem zdawał sprawę w tych dniach znany francuski psychiatra dr. Aleksander Pierre na posiedzeniu paryskiego Towarzystwa lekarskiego.

Jakkolwiek kto zapatruje się na istnienie snów proroczych — powiedział dr. Pierre — to jednak największego sceptyka z pewnością zastanowi fakt, który sam przeżyłem, przed jakimś czasem.

Po ciężko przepracowanym dniu położyłem się do łóżka. Przed zaśnięciem przeglądałem, jak zwyczaj dziennik. Wzrok mój padł na opis wypadku automobilowego, a w parę minut później, prawdopodobnie jeszcze podczas czytania zasnąłem. Obraz który widziałem w marzeniu sennem był tak wyraźny, że po przebudzeniu się przypomniałem go sobie w najdrobniejszych szczegółach. Widziałem we śnie

kondukt pogrzebowy,

w którym postępowało wiele znajomych osób. Na karawanie siedział w liberji żalobnej człowiek, którego twarz odznaczała się niezwykle brzydota. Miał wielką bliznę na nosie zupełnie zniekształconym i ogromne wystające zęby. — Widziałem także trumnę pokrytą wieńcami a na jednej z szarf przeczytałem napis: „Niezapomnianemu przyjacielowi — dr. Aleksander Pierre”. — Najdziwniejsze jednak w tym śnie było to, że widziałem siebie samego, jadącego w aucie za konduktem. Byłem niesłychanie przygnębiony i miałem rękę na temblaku.

Gdy się przebudziłem pod wrażeniem tego snu, świeciła się na stoliku obok mnie lampa, a na łóżku leżał dziennik, który czytałem przed zaśnięciem. Wytłumaczyłem sobie zatem, że sen ten zostawał w związku z moją ostatnią lekturą i

nie przywiązywałem do tego większej wagi.

Na trzeci dzień po tym śnie odwiedził mnie mój dawny przyjaciel, kupiec Szymon Varcot, z którym dość dawno się już nie widziałem. Gdy więc w krótki czas po jego przyjeździe zostałem wezwany telefonicznie do chorego i musiałem wyjść z domu Varcot zaproponował mi, że mnie odwiedzi na miejscu. — Wyszliśmy na ulicę a ja, widząc przejeżdżające auto, dałem szoferowi znak, aby się zatrzymał.

W chwili gdy mieliśmy wsiadać do auta szofer zwrócił się do mnie twarzą, a na jego widok o-

garnęło mnie momentalnie okropne przerażenie, zanim jeszcze sobie uświadomiłem jego powód. — Twarz szofera wydała mi się dziwnie znana. W następnym już momencie zdałem sobie sprawę, że jest to

twarz woźnicy, którego widziałem we śnie na karawanie w owym konducie pogrzebowym.

— Ta sama blizna na zniekształconym nosie, ta sama wstrętnie brzydka twarz, te same wyszczerzone zęby. Mimowoli cofnąłem się a jakiś tajemny głos przestrzegał mnie przed wstąpieniem

„Ja muszę dziś jednego dziada zakropić!”

AWANTURNIK DROHOBYCKI ŁASY NA MIĘSO POSTERUNKOWEGO.

Lwów, 27. lutego.

(—) 10. lipca r. 1928 wieczorem niejaki Edward Drohobycki w towarzystwie dwóch kolegów, podpisawszy sobie, wyprawiał na ul. Gródeckiej awantury, zaczepiając przechodniów. Gdy zjawił się post. Marciniżyn i usiłował go uspokoić, Drohobycki wykrzyknął: „Ja muszę dziś jednego dziada zakropić!” Równocześnie jeden z jego kolegów wyciągnął nóż, grożąc nim posterunkowemu.

Post. Marciniżyn znalazł się w bardzo groźnej sytuacji, ale na szczęście przybyli zaalarmowani przez niego koledzy. Przybycie policjantów wcale nie zmitygowało Drohobyckiego, który w dalszym ciągu rzucił się i kopał, nawet ugryzł w rękę post.

Marciniżyna, którego musiało opatrzyć Pogotowie ratunkowe. Ostatecznie udało się odprowadzić awanturnika do aresztów policyjnych.

Wczoraj stanął on przed sędzią Łyczkowskim i został zasądzony na 4 mies. ciężkiego więzienia.

Warjotka oskarżyła siebie o zamordowanie siostry.

ZBRODNIARKE Z UROJENIA ODSTAWIONO Z RZESZOWA DO GMINY PRZYNALEŻNOŚCI.

(Od naszego korespondenta.)

Przemysł, w lutym.

(M) W wydziale śledczym w Rzeszowie zgłosiła się starsza kobieta, u-

brana po wiejsku, twierdząc, że nazywa się Franciszka Klaczak, liczy lat 60, mieszka w Bachowie (pow. Przemysł) — a oddaje się sama w ręce władz, gdyż zamordowała własnoręcznie siostrę swoją Rozalję, żonę majstra malarskiego Antoniego Chodaczyńskiego, zam. w Przemysłu, na Kazanowie l. 4.

Klaczakowa opisała zdumionym funkcjonariuszom policyjnym przebieg zbrodniczego czynu bardzo szczegółowo, zapodając do protokołu, że w czasie kłótni chwyciła ciężki walek, używany do maglowania bielizny i ugodziła nim z całej siły bezbronną Chodaczyńską w głowę, kładąc ją trupem na miejscu. U Chodaczyńskiej, która jest bezdzietną, nie było wówczas nikogo w domu, bo mąż jej przebywał na robotcie w Radymnie.

Po dokonaniu zbrodni Klaczakowa miała szybko opuścić mieszkanie Chodaczyńskich, błąkała się jakiś czas bez celu, poczem wyjechała do Rzeszowa. Rzeszowski wydział śledczy połączył się też matychmiast z policją w Przemysłu, donosząc o sensacyjnym zeznaniu Klaczakowej. Natychmiast przeprowadzony wywiad stwierdził jednak, że Chodaczyńska żyje i cieszy się najlepszym zdrowiem. Klaczakowa zaś, której od r. 1915 wcale nie widział, jest od dzieciństwa umyślowo upośledzoną i widocznie całą historję o morderstwie od początku do końca zmyśliła. Na podstawie takiego wyjaśnienia sprawa została nieszcześliwa warjotka odstawiona pod konwojem z Rzeszowa do gminy przynależności.

Wyrwawszy żelazne kraty z okna pijana tłuszcza przypościła szturm do teściowej.

AWANTURNICY STOCZYLI BITWĘ Z POLICJĄ. — OBECNIE ODEBRALI SŁUSZNA KARĘ Z RAK SPRAWIEDLIWOŚCI.

Lwów, 27. lutego.

(—) W lecie ubiegłego roku Michał Sitnik z Michałem Sobolewskim i kilkoma innymi towarzyszami, późnym wieczorem wywołali awanturę w szynku Buchstaba przy ul. Gródeckiej, a wyrzuceni stamtąd udali się do mieszkania Sitnika przy ul. Kotlarskiej

l. 10., gdzie mieszkała również jego teściowa Aniela Michałajko. Zastawszy drzwi zamknięte, pijana ta tłuszcza wyrwała żelazne kraty z okna i wybiwszy okno wtargnęła do wnętrza, gdzie ciężko pobiła Michałajkową.

Na wszechy rwetes zjawił się posterunkowy, a widząc bezcelowość swojej interwencji, telefonicznie uwiadomił komisariat, skąd przybyło jeszcze czterech posterunkowych. Na placu boju po dłuższej walce pozostali Sitnik i Sobolewski, zaś towarzysze ich zdołali zbiedz. Ale i z tymi dwoma policjanci nie mogli sobie dać rady, dopiero przy pomocy sprowadzonego auta odwieźli obu do komisariatu.

Przed kilku tygodniami odbyła się rozprawa przeciwko Sobolewskiemu i został on za te zbrodnie zasądzony na rok więzienia, a z zastosowaniem amnestji na 6 miesięcy, zaś wczoraj przed Trybunałem, któremu przewodniczył radca Makuch odpowiadał Sitnik i został zasądzony na 10 miesięcy więzienia. I w stosunku do niego zastosowano amnestję, podarowawszy mu połowę kary.

Rachunek za libację w „Reklamie” chciał p. Szewczuk wyrównać nożem.

TEMPERAMENT „LEPSZEGO GOŚCIA”, PODMAJSTRZEGO BUDOWLANEGO.

Lwów, 27. lutego.

(—) Grubo po północy 10. maja ub. r. podmajstry budowlany Jan Szewczuk, dwa razy już sądownie karany, przybył wraz z dwoma kolegami do kawiarni „Reklama”, gdzie sobie i kolegom postawił szereg wódek. Po ukończeniu libacji, gdy zbliżył się płatniczy i zażądał uregulowania rachunku, Szewczuk „począł” grać warjatak, a wreszcie wstał i zaczął uciekać. Dopadnięty przez płatniczego w sieniach, poczał

mu się odgrażać, wołając: „Ty chcesz pieniędzy, a ja ci mogę dać noża”. Podobnie odgrażał się i czynnie znieważał przybyłego z interwencją post. Jakubowskiego. Dopiero przy pomocy funkcjonariusza „Ozuwaju” udało się awanturnika doprowadzić do aresztów policyjnych. Należną cechę w międzyczasie uiszczył jego koledzy.

Wczoraj odpowiadał on przed sędzią Łyczkowskim i został zasądzony na 6 tygodni ścisłego aresztu.

SPRAWY KOLEJOWE

Weryfikacja służby nieetatowych kolejarzy.

PODANIA NALEŻY WNOŚĆ DO 28. LUTEGO BR. — TREŚĆ ROZPORZĄDZENIA.

Lwów, 27. lutego.

Ogłoszono rozporządzenie Min. komunikacji w sprawie zaliczenia poprzedniej służby, oraz pracy zawodowej pracownikom kolejowym nieetatowym stałym, dziennie płatnym, do czasokresu posunięć w szczeblach.

Na podstawie tego rozporządzenia, winni ci wszyscy stałodzienni kolejowcy, którzy rozpoczęli pracę na polskich kolejach państwowych przed dniem 1. października 1920 r. i nie osiągnęli dotychczas zaliczenia do wyśtużki lat (celem przyznania odpowiedniego szczebla płac) poprzedniej swej pracy państwowej lub samorządowej w państwach obcych, względnie pracy zawodowej, — wnieść podanie o zaliczenie tej służby w zwykłej drodze służbowej do 28. lutego br.

Podania należy zaopatrzyć w dowody poprzedniej pracy, zarazem zaś wykazać, że weryfikacja nie nastąpiła dotychczas bez winy zainteresowanego pracownika.

Treść rozporządzenia jest następująca:

„Wznawiając postanowienia par-

20 rozporządzeń Min. kolei z 14. grudnia 1928 r. upoważnia się Dyrekcja kolei do zaliczenia pracownikom nieetatowym stałym, dziennie płatnym czasu służby państwowej lub samorządowej w państwach obcych, lub pracy zawodowej do czasokresu posu-

Djety za podróże służbowe pracowników kolejowych.

Lwów, 27. lutego.

Rozporządzeniem z 27. grudnia 1928 Min. komunikacji wyjaśnia, co następuje:

Djety pracowników kolejowych oblicza się według tych miejscowości, do których odbywa się podróż. Przy podróżach do Gdańska i Katowic, odbywanych bezpośrednio na leżą się djety od chwili wyjazdu ze zwykłego miejsca służbowego do chwili powrotu do tego miejsca. Ten sposób obliczania dotyczy także wypadków, gdy podróż odbywa się do kilku miejscowości.

Czas trwania podróży wynosi 8 okresów 24 godzinnych z nadwyżką 8 godzin, z których 7 przypada w porze nocnej, zatem należy się 9 djel.

Przepis normujący powiększenie djel o 20 pre. przy wyjazdach do stolicy i na obszarze wojew. śląskiego nie może być rozszerzony na wypadek wyjazdu do Białej (województwo krakowskie) i Gdyni, chociaż w tych miastach są również

Popierajcie Ligę morską i rzeczną!

Wkrótce ukaże się na ekranach pierwszorzędných kinoteatrów wielki przeboj p. t.

TRUJĄCE USTA

W głównej roli RAQUEL MELLER.

FEJLETON „GAZ. POR.” z 28. II. 1929.

V. BLASCO IBANEZ.

Cud świętego Antoniego

Od lat Ludwik nie widział ulic Madrytu o godzinie dziewiątej z rana. Podczas kiedy jego towarzysze z klubu zasypiali w najlepsze, on, zmieniwszy ubranie, zdążył ku Florydzie (promenada w północno-wschodniej stronie Madrytu), kołysany lekkim chybocem swego eleganckiego pojazdu.

Kiedy wrócił do siebie dobrze o świecie, wręczono mu list, przyniesiony poprzedniego dnia wieczorem. Pochodził od nieznanego, która od dwóch tygodni prowadziła z nim osobliwą korespondencję, podpisywaną początkowo literami tylko.

Charakter pisma angielski: pewny i regularny, wspólny wszystkim dawnym pensjonarkom Cacer-Couer. Jego żona nawet miała ten sam charakter pisma. A może to ona prosiła go o rendez-vous o godzinie dziesiątej u wejścia do Florydy w kaplicy świętego Antoniego?

Bah! Co za idjotyczna myśl! Bawilo go, że śpiesząc na schadzkę, myślał o żonie, tej Ernestynie, której wspomnienie bardzo rzadko chmurzyło jego wesołe kawalerskie życie, lub, jak się lubił wyrażać, życie wyemancypowanego męża.

Co ona robi o tej godzinie? Pięć lat mija jak się rozstali i rzadka miewał

tylko o niej wiadomości, a nie spotykali się ze sobą nigdy.

Małżonkowie z miłości, zdrowi oboje i bogaci, mieli wszelkie dane dla zżywania szczęścia na tym padole płaczu, ale po dwóch latach harmonii, Ludwik u przykrzywszy sobie monotonne życie małżeńskie i wróciwszy do swych towarzyszy z okresu przedmałżeńskiego, nawiązał z nimi serdeczne stosunki.

Ernestyna protestowała darennie. — Wkońcu, chcąc wzbudzić jego zazdrość, rozpoczęła flirt tak niebezpieczny z pewnym attaché ambasady amerykańskiej, że znajomi podejrzewali ją nawet o uchybienie wierności małżeńskiej.

Ludwik dobrze wiedział, że żona jego była niewinna, ale... nie czuł się stworzonym do rodzinnego życia i kwitał Korzystając więc ze sposobności, udał, że bierze incydent na serio. Z Amerykaninem załatwił sprawę, raniąc go lekko jednym ciecikiem szabli — biedny chłopiec! Jaką wielką przysługę oddał mu bezwiednie!

Z Ernestyną zaś rozstał się bez skandalu i bez wdania się trybunału, jak gdyby nie ich nie wiązało i jak gdyby te dwa lata wspólnego życia były długą podróżą do kraju chimery jedynie. Ernestyna jednak nie chciała wyrzec się Ludwika. Kochała bowiem męża uczuciem głębokim. Jednocześnie pojednawcze jej kroki, pochlebające Ludwikowi, irytowały go, jako groźne zakusy na jego cudownie odzyskaną wolność kawalerską. Opierał się tedy kategorycznie wszelkim zabiegom poważanych w mieście daw-

nić w szczeblach pod warunkami określonymi w par. 20. wyżej wymienionych rozporządzeń, o ile zaliczenie nie nastąpiło dotychczas bez winy pracowników.

Zaliczenie nie daje prawa do różnicy wynagrodzenia za czas do 31. grudnia 1928 r. Interesowani pracownicy winni wnieść prośby o zaliczenie czasu poprzedniej służby, względnie pracy zawodowej w terminie do 28. lutego 1929, Dyrekcje kolei zaś załatwić podania w terminie do 31. maja 1929 r.

przyznane dodatki kresowe do uposażenia. Przepis ten jest jak z jego treści wynika postanowieniem wyjątkowym, które nie dopuszcza rozszerzającej wykładni.

Amator niedojrzałych winogron przed sądem.

„SPECJALNOŚCIĄ” JEGO BYŁY DZIEWCZYNKI OD LAT 9—14

Od naszego korespondenta

Kołomyja, w lutym.

Przed Sądem Okręgowym w Kołomyji odbyła się przy drzwiach zamkniętych rozprawa przeciw niejakomu Przewoźniczce synowi kierownika hurtowni spirytusowej w Śniatynie, oskarżonemu o uwodzenie i hańbienie dziewcząt w wieku od lat 9—14-letni. Prześladowanie małoletnich i nieuswiadomionych dziewcząt było jego specjalnością. — Powinęła mu się wreszcie noga i zwyrodniałoc stanął przed sądem, by odpowiedzieć za swe czyny, które poruszyły całą opinię Śniatyna.

Przewoźniczek, 34-letni wychudły brunet, o spieszonym nosie, czyni odpychające wrażenie. W sądzie zachowuje

20 proc. dodatku węglowego dla kolejarzy

Lwów, 27. lutego.

W swoim czasie poruszyliśmy sprawę zwiększenia deputatu zimowego węglowego dla kolejarzy o 20 procent dotychczasowego wymiaru.

Jak się dowiadujemy, sprawa ta została już pozytywnie załatwiona. Ministerstwo komunikacji zarządziło telegraficznie wydanie kolejarzom owego 20 proc. dodatkowego deputatu węglowego.

Poszukuję

Panią Marię, która była jako pielęgniarka przy śmierci śp. Karola Olańczuka w r. 1927 24. grudnia przy ul. Boczna Zielona 9B.

Proszę o łaskawe podanie swego adresu: 1862

Franciszek Bochniak, Zadvórzanska 1. 19.

Podziękowanie.

JWielmożnemu Panu Drowi Ottonowi Rosenthalowi, lekarzowi Kasy Chorych m. Lwowa, za nader troskliwe i gorliwe, pełne wiedzy lekarskiej, a przedewszystkiem bezinteresowne leczenie ciężkiej i długotrwałej choroby serea u mojej śp. żony, składam tą drogą najserdeczniejsze wyrazy podziękowania.

1875 Dr. Stanisław Orzychowski.

nych przyjaciół rodziny, których mu żona przysyłała w ambasadzie i przestał nawet bywać w salonach, w których mógł być narażony na „przypadkowe”, przez przyjaciół uplanowane, spotkanie z Ernestyną.

*

Powóz zatrzymał się przed kaplicą „San Antonio de la Florida”. Ludwik wysiadł i dawszy woźnicy znak, aby czekał, poszedł ku kapliczce. Ale na znaczący kaszel woźnicy odwrócił się. Z tramwaju zeszła dama, zmierzając w jego stronę.

Wysmukła, zgrabna, zbliżała się do niego, szeleszcząc swymi strojnemi desous. Ludwik uczył zapach perfum, którym był przepojony list, w jego kieszeni. Tak, to ona!

Kiedy jednak dama znalazła się o kilka kroków od niego, osłupiał. Przed nim stała Ernestyna.

— Ażeby się z tobą zobaczyć, trzeba używać fortelów, budzących wstręt w duszy uczciwej kobiety — odezwała się ze smutnym, lecz pełnym słodyczy uśmiechem.

Do krośset! Pomyśleć, że dla tego niemiłego spotkania tak wczesnie wyszedł z domu! Schadzka z własną żoną! Jakżeby drwił z niego przyjaciele klubowi, gdyby dowiedzieli się o tem!

Dwie przeczki zatrzymały się w pobliżu pod pozorem zmczenia, ażeby usłyszeć rozmowę tego pana i tej pani.

— Wsiadaj...! Wsiadaj...! — zawołał Ludwik rozkazującym głosem do żony. Komizną sytuacją irytował go.

Woźnica ruszył w drogę ku Pardo (park królewski, przylegający do Madrytu, do którego prowadzi piękna aleja z de la Florida). Małżonkowie, sparaliżowani niezwykłą sytuacją, milczeli.

Ona zaczęła. Ach! Przeklęta! Istny chłopiec w spódnicy! Dlatego uciek! Ed uciek! Ponieważ, mimo pozorną łagodność pieszczotliwej kotki, zawsze stawała na swoim.

— Słuchaj, Ludwiku... Kilka słów tylko. Kocham cię i jestem zdecydowana wszystko znieść. Jesteś moim mężem i przy tobie, powinnam żyć. Obechodź się ze mną, jak chcesz. Bij mnie nawet... Będę cię kochała, jak kobiety, które w rączkach widzą dowód miłości. Chcę ci powiedzieć, że należysz do mnie i nie oddam cię nikomu. Zapomnijmy o przeszłości; możemy jeszcze być szczęśliwi. Ludwiku, mój najdroższy, która kobieta może cię tak kochać, jak twoja żona.

Chciał milczeć, być wzdorczym, znużyć ją chłodem, ale przemówienie jej wyprowadziło go z równowagi...? Zaczęło wspólne życie...? Zaraz...? Czy Ernestyna myśli, że on warjat...?

— Pani zapomina, że są rzeczy, których się nie przebacza...! Dobrze nam tak jest, zresztą! Po co zmieniać...? Nie jesteśmy stworzeni do wspólnego życia, dość wspomnieć ostatnie miesiące naszego małżeństwa, istne piekło. Rozstanie słuszne: ja doskonale się czuję, a pani... piękniejsza, niż kiedykolwiek! O, słowo daję, że szaleństwem byłoby psuć mądre dzieło czasu.

Lecz ani ceremonjalne „pani”, ani ra-

Roześmiany karnawał w Nizy.

GROTESKOWE TWORY Z DRZEWA I MASY PAPIEROWEJ. — „NIECH ŻYJE RADOŚĆ”. — RÓŻNOBARWNE POGISKI. — ZJAZD Z CAŁEGO ŚWIATA. — WALKA KWIATOWA. — ŻŁOTA BARWA PRZEWAŻA. — OLBRYMY SIĘ ŚMIEJĄ.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej”).

Nizza, w lutym.

Rozszalały wesołością **Książę Karnawał** ciągnie w otoczeniu swej świty ulicą. Trybuny **trzeszczą pod ciężarem widzów**. A obok tysiące innych, stojących głowa przy głowie. Oczy wszystkich, pełne napięcia, zwrócone są ku szerokiej jezdni, po której toczy się tysiącem barw upstrzony tłum **olbrzymich groteskowych tworów z drzewa i masy papierowej**. Na czele, na olbrzymim plakacie, sam książę bez-troski, wywijający wesoło swym berłem: **Niech żyje radość!** Za nim nie-przejrane ilości fantastycznie przystrojonych olbrzymich gmachów i figur, osadzonych na samochodach i

wozach. Niektóre grupy posiadają **własne orkiestry**, grające bez przerwy, wśród płasów i tańców rozochoconych bez-troską mężczyzn i kobiet. Oto ciągnie **olbrzym, zaprzężony w trzy pary koni**, otoczony rojem rozbawionych dzieci, z których co chwila inne dziecko **znika w jego szerokiej, potwornej paszczy**. Przesuwają się dalej różnorodne figury groteskowych anaszk i zwierząt, noszone przez ludzi ukrytych w nich wnętrzu. Za nimi **gigantyczna wieża**, pełna roztańczonych ludzi, dalej falanga najrozmaitszych zwierząt, niedźwiedzi, psów, tańczących na dwóch nogach.

Wielobarwny kobierzec.

Pociski różnobarwnych korianoli przelatują w powietrzu. Rozegrane orkiestry dźwięczą głośniejszymi marszami. Głośniki radiowe, ustawione na skrzyżowaniach ulic, rzucają snopy tonów w ogólny wir dźwięków i krzyków. W powietrzu fruują pstre papierki, zasypują ludzi i figury i pokrywają ulicę **wielobarwnym kobiercem**. Korowód maszek rozbrzmiewa wesołością, która wszystkich porwuje. Trzymając się za ręce, ciągną jedni ulicą i natrafiwszy w pochodzie na parę idącą u boku, okrążają ją, śpiewając: „Em-brasser! Em-brasser! Okrążają tę parę tak długo, dopóki się oboje nie obejmą i pocałują. Zadowolona, ciągnie ta rozbawiona rzesza dalej, aby następną spokonaną parę znowu otoczyć swym radosnym hasłem: Em-brasser, Em-brasser!

Wojsko i policja opasują szpalery, kierując strumieniem przechodniów. We wszystkich wyczuwa się tutaj dyscyplinę, której się każdy bez sprzeciwu poddaje. W rozgwarze głosów i nawoływani słychać **języki całego świata**: francuski, angielski, niemiecki, polski, węgierski. Każda szczególnie udana grupa wzbudza głośny

zachwyt i podziw. Co chwila zrywa się **burza oklasków**. A korianoli wiruje z wszystkich stron.

Ulicę przeciąga grupa dziewcząt o olbrzymich głowach, z oczyma wstydliwie w dół spuszczone: to

kandydatki do **zamążpójścia**. Za nimi olbrzymi połwór z drzewa i papy, na którym rozbawieni mężczyźni i kobiety, **tańcząc, figle wyprawiają**. I wreszcie symboliczna figura: „**Śmiech**”. Patrząc na te śmiejące się głowy olbrzymów, chcąc, nie chcąc, musisz się również śmiać. Grupa ta uosabia najtrafniej właściwą myśl tej maskarady: **Śmiech**. Kiedy jednak popatrzysz pod olbrzymią, śmiejącą się głowę, gdzie z małego otworu wyziera twarz człowieka ukrytego poza tą maską, natrafisz często na **oblicze smutne**, bez najmniejszego wyrazu radości. W kontraście tym leży symbol życia ludzkiego: **żłuda i rzeczywistość**. **Z maską na twarzy kroczy wielu przez życie**. Aby rozpoznać prawdziwe oblicze człowieka, należy umieć spojrzeć poprzez maskę, często tylko z trudem dostrzegalne okienko jego maski... Lecz pomimo poważnego wyrazu twarzy, służą ci płatni nosiciele maszek, tak jak wszyscy inni w tym korowodzie, chcąc czy nie chcąc, jed-

Korso kwiatowe -- zabawą uprzywilejowanych.

Po tym pochodzie karnawałowym, który jest właściwie zabawą ludową, odbywa się w kilka dni później **Korso kwiatowe**, zabawa uprzywilejowanych. W przeciwieństwie do pochodu karnawałowego, którego uczestnicy rekrutują się przeważnie z **płatnych statystów**, są tutaj sfery bogate — przedewszystkiem **obcokrajowcy** —

głównymi aktorami zabawy, **lud zaś tylko widzom**.

Walka kwiatowa

jest niejako rowanżem bogatych dla ludu za widowisko, używane im kilka dni wcześniej. Miast skrawkami papierowymi, **rzucają tutaj kwiatami**, prawdziwymi, pachnącymi kwiatami. Lecą one w powietrzu niby kwitnące

pozdrowienia. Wszystko dokoła przepełnione jest zapachem kwiatów. Zupelnie inaczej, aniżeli w walce korianoli, gdzie zamieć papierowa pokrywa bary, a kurz weiska się niemilosierdzie do płuc.

I teraz również **pełne są trybuny i szpalery**. Orkiestry grają dokoła, a głośniki rozdzielają swym hałasem powietrze. Tonąc w kwiatkach, przeciąga ulicą wóz za wozem, w długim, niekończącym się szeregu. Niektóre wozy prowadzone są przez **odpowiednio ukostjumowanych jeźdźców**, siedzących dumnie na wspaniałych rumakach. Oto zbliża się w czterokonnym zaprzęgu **deltin**, cały z kwiatów spojony. A nad nim unosi się olbrzymia muszla z fiołków, w której, jasnym, błyszczącym wnętrzu tkwi, ni-

Dziś wielka premiera.
Bez przechwał największy szlagier sezonu p. t.

ADJUTANT (Zamach na Czar)

W głównej roli **IWAN MOZZUCHIN**

Sala dobrze oprządzona.

cje przytaczane przez Ludwika, nie mogły przekonać Ernestyny. Nie jest w stanie żyć dalej w ten sposób. Jej sytuacja w towarzystwie dwuznaczna. Kobiety uważają ją za lekką, łatwą do zdobycia, bez serca i wszelkich uczuć rodzimych.

— Powiedz, Ludwiku, czy to prawda?

Ale Ludwik, który słyszał już to wszystko od tych, których mu Ernestyna nasyłała, odwrócony prawie że plecami od niej, patrzył na drogę Los Viveros, wysadzaną drzewami, pod którą kłębili się wesoły tłum.

Ernestyna tymczasem ciągnęła dalej z ustami coraz bliżej ucha męża. Żyłaby jednak spokojnie zdala od niego, gdyby nie zazdrość. Tak, niech się Ludwik z niej śmieje, ale od roku jest o niego zazdrosną, bo dowiedziała się o jego życiu zakulisowym z ładacznkami, które go rujnują. Czy może słuchać o tem ze spokojem? Czy nie powinna bronić swoich praw do męża, jedynego dobra, jakie posiada w życiu...?

Ludwik już nie siedzi do niej plecami. Patrzy jej wprost w twarz z majestatyczną i wyniosłą miną:

Robi co mu się podoba! Nie potrzebuje się przed nikim tłumaczyć. Niech pani pamięta, że ja ona nie była w zgodzie ze swymi obowiązkami. Kiedy się na serce złamało, trzeba się starać zapomnieć, rozierać myśli...

Mówiąc tak, Ludwik ma oczy utkwiwione w żonę.

Jakaż ona piękna, szelma! To nie jest już młodzianka, ładna panienka o wątlę-

detaktniej budowie, która bawi się de-doltem, ażeby nie świecić wdzięcznością obojętym! Przez te pięć lat roztania z nim rozkwitła — jest dziś czarującą, rozkoszną kobietą o kształtach znakomitych. Jaka szkoda, że to właśnie Ernestyna, jego żona!

Ona zaś, czytając w jego myślach, przysuwa się doń coraz bliżej, poddana, jak ofiara, żałująca swej lekkomyślności, wynikłej z braku doświadczenia, gotowa znieść męki wzamian za trochę miłości.

Ludwik unika teraz zetknięcia z jej ciałem. Związa się w kłębek w kącie pokoju, jak nieśmiała dziewczica. Myśl o towarzyszach podtrzymuje go jedynie. Co powiedziałby na to przyjaciel jego markiz V., prawdziwy filozof, który szczęśliwy z odzyskania swobody przez rozwód, kłania się swojej żonie na ulicy i całuje jej dzieci, urodzone dawno po roztaniu z nim. Ten, to przynajmniej mężczyzna, godny tej nazwy! Trzeba położyć koniec tej śmiesznej scenie.

— Nie, Ernestyno — odzywa się stanowczo, mówiąc jej ty — nigdy już nie rozpoczniemy wspólnego życia. Znam cię. Jesteście wszystkie do siebie podobne! Idź swoją drogą! Niech ci się zdaje, że nie znalazły się nigdy...

Nie mógł skończyć, gdyż Ernestyna, odwróciwszy się do niego plecami, zacięła się od gwałtownego płaczu.

Żałując swej brutalności, kazał woźnicy stanąć. Zatrzymali się przy Porte de Fer (Brama żelazna), prowadzącej do

parku Largo; nikogo w tej chwili nie było na ulicy.

— Idź po wodę — rozkazał woźnicy — lub coś innego... pani zachorowała.

I podczas gdy woźnica biegł do sąsiedniego szynku, Ludwik próbował pocieszać swoją żonę:

— Uspokój się, Ernestyno. Czy to warto? Śmieszna jesteś. Wyglądasz, jak mała dziewczynka.

Ernestyna łkała jeszcze, kiedy woźnica przybiegł z butelką pełną wody. Zapomniał w pośpiechu wziąć szklankę.

— Małejsza o to. Pij!

Ernestyna, wzięwszy butelkę, podniosła wołkę. Zadnych barwidła na twarzy, jak za czasów, kiedy bywała w świecie; skóra jej była świeża, czysta i biała z odcieniem różowym.

Ludwik utkwiał oczy w slicznych war-gach, które się ściągnęły, ażeby przyłgnąć do szyjki butelki. Ernestyna piła z trudem po kropelce. Jedną z nich spadła na okrągły i zgrabny podbródek. Toczyła się leniwie wdół. Ludwik śledził ją oczami, przysuwając się coraz bliżej. Już ma spaść z twarzy... już odpada...

Lecz nie odpada, Ludwik bowiem, nie zdając sobie sprawy, co robi, wziął ją na swoje wargi i w tej samej chwili uczuł ucisk ramion żony, która wydała okrzyk zdziwienia i radości.

— Nareszcie...! Ludwiku, mój najdroższy...! A widzisz, mówiłam! Jakiś ty dobry!

I ze swobodą tych, co nie potrzebują kryć się z miłością, ucałowali się głośno,

nie zwracając uwagi na zdumioną karczmarzkę, która przyszła po butelkę.

Woźnica, nie czekając rozkazu, trzasnął z bicia i zawrócił do Madrytu.

— Mamy teraz panią mrucał pod nosem, popędzając konie. — Wracajmy prędko, nim się pan rozmyśli.

W powozie, małżonkowie, trzymając się wół patrzyli sobie w oczy rozmilowanymi wzrokiem. Kapelusze zsunął się Ludwikowi z głowy i Ernestyna burzyła mu włosy na głowie, jak w okresie miodowych miesięcy...

Kiedy mijali kaplicę świętego Antoniego, Ernestyna, oparta o ramię męża, wyprostowała się, mówiąc:

— To on zrobił ten cud, żeśmy się pojednali ze sobą. Kiedy byłam małą dziewczynką, modliłam się do niego, aby mi dał dobrego męża. Roztacza nademną powtórnie swą opiekę, zwracając mi mojego najdroższego Ludwika.

— Nie, kochanie; twoja piękność zrobiła ten cud.

Ernestyna zawałowała się chwilę, potem odparła spokojnie:

— Wiem o tem, drogi Ludwiku, że to, co cię jedna ze mną, nie jest tem uczuciem, którego od ciebie pragnę. Wzięłam cię moją urodą i požądaniem, jakie w tobie budzę. Wracasz do mnie, jak do kochanki, ale zobaczysz, że dobrocią i przywiązaniem doprowadzę cię, jestem pewna, do tego, że będziesz mnie kochał i ubóstwiał jak żonę.

Tłum. F. M.

KOMUNIKAT.

Polskie Stowarzyszenie Złotego Krzyża (Lwów, plac św. Ducha 1. 1) zawiadamia swoich członków, że drukowane prospekty co do pensjonatu w Krynicy i mieszkań w Truskawcu można już otrzymać za nadesłaniem zaadresowanej do siebie i ofrankowanej koperty większego formatu, oraz dołączeniem osobno znaczka pocztowego za 20 gr. od prospektu.

Zgłoszenia o przydział mieszkań w Krynicy i Truskawcu nadesłać należy najpóźniej do 25-go marca 1929. Komunikat o ulgach w innych miejscowościach kąpielowych będzie można otrzymać w powyższy sposób około połowy kwietnia br. 1865

by kosztowna perła, piękna dziewczyna. Pełna powabu i wdzięku. Jak bajeczny sen kwiatowy! Z wszech stron lecą kwiaty ku niej, niby kwitnące pozdrowienia, albo też pocałunki... Następny wóz, to wielka korona z jasnego, błyszczącego kwiecica, w której osadzone barwne kwiaty, świecą niby rubiny. Dokoła słychać okrzyki zachwytu. Z ukwieconych pojazdów pozdrawiają i śmieją się uroczyście wystrojeni ludzie, rzucając moc kwiatów na rozbawionych widzów

„Niech żyje śmiech!”

Słoneczna radość promieniuje dokoła. Symfonia odurzających zapachów róż, orchidei, goździków, fiołków i złotego deszczu. Jasnieją barwy: niebieska, czerwona, biała, fioletowa, zielona i żółto-żółta. Żółta barwa przeważa. Tak, jak symboliczna grupa „Śmiech” była uosobieniem pochodzenia karnawałowego, tak tutaj oddaje barwa złota właściwą myśl walki kwiatowej: rozrzutność kwiecica i złota. Niezmierną ilość kwiatów leży na ziemi, zdeptana nogami tłumy, rozstrzępiona kopytami końskimi i zmieszana z ulicznym prochem. Olbrzymie kwoty, wydane na urządzenie tych zabaw karnawałowych, nie idą tutaj na marne. Przyciągają one bowiem ludzi z wszech stron świata, dając im to, co w życiu pozostaje najlepsze, a może też najcenniejsze: śmiech. Ponadto znajduje przytem tysiączna rzesza swój zarobek: ogrodnicy, malarze, architekci i wielu, wielu innych. Wszyscy ci żyją z śmiejącej się bez troski swoich bliźnich. Nawet lazurowe morze, pieniące się o to słoneczne wybrzeże, zdaje się być ożywione jakąś niewysłowioną radością. Jego szum rozbrzmiewa śmiechem. Tak śmieją się olbrzymi. A morze napewno jest olbrzymem. Niech żyje śmiech!

Lor. Scherlag.

KARTKI Z PODR. ZY.

Za murami Watykanu.

JEDNOSTRONNY OBRAZ ŻYCIA W WATYKANIE. — CO MÓWI JEZUITA, OJCIEC TANSAH. — WATYKAN PO GODZINIE PIĄTEJ. — SŁONECZNY SPOKÓJ. — ŚCIANY MAJĄ USZY. — REWOLUCJA KULINARNA. — GWARDJA PAPIESKA. — POMYSŁ OJCA JUSTINIANA.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej”)

Rzym, w lutym.

Teraz, gdy Watykan zawarł pokój z Włochami, gdy ustaje dobrowolna niewola papieży — teraz wreszcie ruśnie mur chiński, który dotychczas ukrywał życie Watykanu przed ciekawymi spojrzaniem świata zewnętrznego. Obecnie Watykan podnieca niesłychanie wyobraźnię ludzką i każdy uchylić chciałby zasłony, kryjące tajemnice. Ci zaś, którzy byli w Rzymie i wzięli udział w masowej audjencji u Papieża, wzmagają jeszcze swemi opowiadaniem mistyczny mrok, kryjący od wielu dziesiątków lat Watykan. A przecież otrzymywali wszyscy ci „wybrani” tylko

bardzo jednostronny obraz życia w Watykanie.

Ich impresje świadczą zawsze o tem samym. Donoszą o niesłychanej pompie, o dygnitarzach kościelnych we wspaniałych szatach i o żołnierzach w świetnych uniformach. Do rzeczywistości życia jednak zupełnie się nie zbliżają. Dlatego puszczają w ruch swą wyobraźnię, którą wynalazła rzeczy niesłychanie nieprawdopodobne. Szepczą sobie na ucho rozmaite tajemnice, a te tajemnice wogóle — zdaje się — nie istnieją...

Ojciec Tansah, znany Jezuita, który na dworze papieskim jest persona grata i który po wojnie w rozmaitych misjach często spędzał dłuższy czas u Papieża, opowiadał autorowi tego listu następujące interesujące szczegóły z życia w Watykanie:

„Właściwe życie Watykanu rozpo-

czyzna się dopiero popołudniu około g. 5-tej. W tym czasie ustają codziennie odbywające się przyjęcia oficjalne i związane z tem ceremonie. Watykan zamyka swe bramy. Teraz nagle

lodowata atmosfera zaczyna tajać. Znika sztywna formalistyka, a dwór papieski zamienia się w miłe, pogodne, wprost cudowne sanatorium. Tak, sanatorium jest w tym wypadku słownem wyrażeniem. Wiecznie zielone palmy i drzewa oliwne w ogromnym parku, wspaniałe kolory kwiatów, wygodnie urządzone pokoje, zbytek widoczny na każdym kroku, a pozbawiony choćby cienia natręctwa, a wreszcie doskonała kuchnia i jeszcze lepsza piwnica wywołują owe wrażenie. Co prawda — owe zalety istnieją także w ciągu dnia, ale są niewidoczne. Ale gdy zegar wybije 5 godzinę, zmieniają się nagle ludzie, którzy zamieszkują Watykan. W obrębie murów Watykanu otacza ludzi słoneczny spokój. Zapomina się tam o wszystkich troskach...

Tyle Jezuita. I rzeczywiście ma on rację. Atmosfera Watykanu jest czemś specyficznym. Trzeba ją przez dłuższy czas wciągać do płuc, aby odczuć bardzo liczne jej zalety i bardzo nieliczne wady. Watykan jest wielką wsią, posiadającą komfort wielkiej Metropolii. Mieszka tu wprawdzie więcej ludzi, niż zazwyczaj we wsi. Ale każdy wie doskonale o tem, co robi drugi,

każdy zna tajemnice drugiego, gdyż mury mają uszy, a nawet Papież dowiaduje się o wszystkim.

Świadczy o tem np. wypadek, któ-

ry zdarzył się przed trzema laty. Gdy Pius XI został wybrany Papieżem, sprowadził do Watykanu swoją gospodynię, bardzo sędziwą matronę, ale włajemniczością świetnie w arkany sztuki kulinarnej. Niewiadomo jednak, co się stało z ową kucharką w Watykanie, dość, że prowadziła ona tutaj gospodarstwo w sposób zadziwiający. Przysłówiowo dobra kuchnia Papieża

należała niebawem do przeszłości.

Duchowni, mieszkający w Watykanie, poddali się z pokorą tej zmianie, ale gwardziści szwajcarscy nie byli tak cierpliwi. Ich komendant postawił kard. Gaspariemu prawdziwe ultimatum. — Kardynał zamierzał już o tem donieść Papieżowi, gdy Pius XI kazał go zawołać do siebie. Okazało się, że Papież wiedział już o wszystkim i wydał teraz polecenie Gaspariemu, aby zaangażował nowego kucharza. Wypadek ten był zresztą w swoim czasie omawiany przez prasę.

Gdy wówczas owa matrona opuściła Watykan na zawsze, powiedział powien gwardzista następujące słowa: „Oto jeszcze jedna przyczyna, abyśmy pozostali kawalerami!” Gwardziści szwajcarscy, sławna „specjalność Watykanu”, nie mogą się bowiem żenić. Ta gwardja szwajcarska przedstawia się bardzo malowniczo, a jej kostjomy zostały w 16 w. zaprojektowane przez Michała Anioła. Gwardja składa się z 10-ciu oficerów i 110 gwardzistów, a wszyscy są Szwajcarami. Każdy z nich to piękny i okazały mężczyzna. Noszą oni wysokie buty, aksamitny żakiet, krótkie spodnie i helm. Całe ich uzbrojenie składa się z halabardy. Obok nich istnieje również

straż pałacowa,

złożona z kilku oficerów i 50 żołnierzy, którzy mogą być tylko Rzymianami. Ponadto istnieje jeszcze gwardja szlachecka, do której należą tylko członkowie arystokratycznych rodzin włoskich...

Kończąc tę pierwszą korespondencję, podajmy wreszcie ciekawą historję, która kursuje w Rzymie. Oto ową definitywną zgodę między Watykanem a Włochami miał przyspieszyć dowcipny pomysł pewnego „zwyczajnego” mnicha. Od wielu lat żył na dworze papieskim ojciec Justinian. Uchodził za ulubieńca Papieża i za powiernika kard. Gaspariego. Jego nazwisko było w wielkim świecie nieznanne, aż wreszcie Justinian Seređi, zwyczajny mnich, został mianowany najwyższym dygnitarzem kościelnym Węgier, księciem-prymasem. Ten Seređi właśnie powziął myśl pogodzenia Kurji rzymskiej z Kwęrynałem. Gaspari nade chciał o tem słyszeć.

— Justinianie, jak też sobie to wyobrażasz? — zapytał. — Papież nie może przecież zawrzeć paktu z królem włoskim!

— Wiem o tem! — brzmiała odpowiedź, — Ale Mussolini nie jest przecież królem!

I w ten sposób został zawarty pokój — z Mussolinim...

Dr. Stefan Merckhofer.

Zywy obraz przeszłości.

NIETYKLA ŚMIERĆ W KINOTEATRZE. — WIZJA MINIONEJ PRZESZŁOŚCI WYWOŁAŁA PO RAŻENIE SERCA. — TRAGICZNE LOSY OFICERA ROSYJSKIEGO.

(Do ryciny na str. 1).

Budapeszt, w lutym.

(=) Aby zrozumieć niezwykle wypadek, który zdarzył się niedawno w Budapeszcie, trzeba się cofnąć nieco w przeszłość...

Rzecz działa się w Petersburgu w lutym 1916 w szpitalu wojskowym. Car i carowa zjawili się tam, aby

odwiedzić rannych żołnierzy.

Mikołaj II w serdecznych słowach przywitał się z komendantem szpitala, rotmistrzem Wasylem Martynowem. Rotmistrz należał bowiem do gwardji przybocznej władcy rosyjskiego, a zostawszy na froncie inwalidą, objął komendę szpitala w Petersburgu.

Car chciał, aby jego odwiedzin w szpitalu zostały sfilmowane dla celów propagandy. Nawet najbardziej odległe miejscowości kraju miały ujrzeć, z jak wielkim współczuciem odnosi się rodzina cesarska do ofiar wojny...

Po trzynastu latach car Mikołaj jego żona i dzieci nie bawią już wśród żyjących, padli bowiem ofiarą rewolucji. Wasyl Martynow uciekł z kraju, w którym na każdym kroku

Wkrótce APOLLO	LON CHANEY	W WIELKIM DRAMACIE EROT. p. t. Maska Śmiechu
--------------------------	-------------------	---

groziła mu śmierć

Jako ubogi emigrant osiadł w Budapeszcie. Wsparcia rodaków, znajdujących się w lepszych stosunkach materialnych umożliwiły mu skromną egzystencję.

Przed kilku dniami postanowił Martynów pójść do kina. Zdobył się na ten hojny gest z tego powodu, że plakaty zapowiedziały film z czasów Rosji carskiej. Martynow usiadł w pierwszym rzędzie i wpatrzył w rozwijające się przed nim sceny. Wtem drgnął. W tok filmu włączono

autentyczne zdjęcie rodziny carskiej.

przedstawiające ją właśnie podczas odwiedzin w szpitalu petersburskim. Ze srebrnego ekranu spozierała ku staremu człowiekowi wizja minionej przeszłości. Ujrzał się bie samego w mundurze wojskowym, ozdobionym licznymi orderami.

Martynów zerwał się z krzesła i

padł z jękiem na ziemię. Wyprowadzono go do poczekalni, gdzie opowiedział o powodzie swego wzruszenia. Zanim jednak przybył za wezwany lekarz, starzec już nie żył. Zmarł wskutek kongestji serca.

Koncesjonowane przez Województwo Lwowskie

Biurowo Porady Prawnej w sprawach skarbowych

em. radcy skarbu

IZYDORA THALA

we Lwowie, Turcka 3, parter. Tel. 59 36. załatwia wszelkie sprawy z zakresu: podatku przemysłowego i dochodowego, podatku od spadków i darowizn, należności (opłat stempowych i sądowych) i opłat komunalnych, tudzież sprawy skrabowo-kanne.

Godz. urzęd. od 9—12 i 4—6.

1866

Ze sportu.

Pokłosie zakopiańskie.

USTERKI REPREZENTACYJNE. — WSZYSTKO LUZEM. — MY. — BIURO PRASOWE. — O TYCH, O KTÓRYCH SIĘ ZAPOMINA. — PRASA ZAGRANICZNA.

Lwów, 27. lutego.

W pierwszych dwóch artykułach naszkicowaliśmy z grubsza jasne strony imprezy zakopiańskiej, które sprawiły, że pozostawiła ona niezatarte wrażenia. Wspomnieliśmy na wstępie, że piękny film zakopiański nie był też pozbawiony ciemniejszych punktów. Były one wprowadzić nieliczne, ale były! Należy je zatem wydobyć na światło, już choćby w tym celu, by w przyszłości nie mogły się więcej pojawiać.

*

Pomiędzy poszczególnymi ekspedycjami zagranicznymi, zawodnikami krajowymi, przedstawicielami obcych związków, reprezentantami prasy krajowej i zagranicznej prawie przez cały czas nie było połączenia. Zakopane jest silnie rozprzeszczerzone, utrudniało to z natury rzeczy utrzymywanie ściślejszego kontaktu, do tego tembardziej należało stworzyć pewne środowisko, w którym stykałyby się wszystkie zainteresowane strony, w celu bliższego zapoznania się i wymiany myśli. Wprowadzić ogłoszono, że tere-

mem tym ma być „Morskie Oko“ (kawiarnia), jednak w praktyce nie stało to przeprowadzone. Herbatka dla zawodników, bankiet dla przedstawicieli obcych związków i zagranicznej prasy nie doprowadzały do celu, ponieważ, powtarzamy raz jeszcze, należało dążyć do zespolenia wszystkich uczestników, a nie ściśłego ich odseparowywania, jak to się przypadkowo, czy też może celowo (?) działo w Zakopanem. W rezultacie więc wszystko chodziło luzem. Spotykano się rano na zawodach, a później radził sobie

każdy jak mógł. Ze względów propagandowych było tego rodzaju ujęcie kwestji zupełnie fałszywe. Należało bowiem dążyć do tego, by goście przebywali przede wszystkim w otoczeniu polskim, które mogłoby im służyć odpowiednimi informacjami i objaśnieniami, oraz ostrzedz przed ewent. wyzyskiem i fałszywym ocenianiem pewnych dla obcego niezrozumiałych zjawisk. Komisja reprezentacyjna, do której wciągnięto aż nadto wiele osób, nie zrozumiała swego zadania i nie wypełniła należycie swoich obowiązków. Różnym panom zdawało się, iż „reprezentacja“ polega przede wszystkim na godnym „obnoszeniu“ swej własnej osoby i miast troszczyć się o gości, pamiętali przede wszystkim o występowaniu na wszelkie widoczne miejsca swej cennej postaci.

Nie będziemy dzisiaj wyliczać wszystkich nchybień, które miały miejsce, czy to z okazji przybycia p. Prezydenta na Halę Gąsienicową, czy to z okazji pewnego bankietu, na którym zapomniano zaprosić przedstawicieli H. D. W., z którym łączą nas długoletnie, zażyłe stosunki. Fakt jest, że organizacja strony reprezentacyjnej pozostawiała bardzo wiele do życzenia, w dziale tym panował najwyraźniejszy bałagan, którego ewent. przykre skutki na szczęście zniwelowane zostały wyśmienitą organizacją sportową.

*

Zawody zakopiańskie, ich wartość i znaczenie, organizację itd. nawiązano już z różnych stron, oddając każdemu należny pokłon i uznanie. Zapomniano tylko o jednym czynniku, który przyczynił się w miarę mierze do uświetnienia i powodzenia imprezy. Właściwie nie tyle zapomniano, ile raczej nie było kogo, kto by pisał o roli — prasy!

Fałszywa w danym wypadku skromność nakazywała zdaje się licznym przedstawicielom prasy, którzy stawili się w Zakopanem w rekordowym wprost komplecie, zamilczeć o ogromie swej własnej pracy, przeprowadzonej w bardzo trudnych warunkach. Wyzbijmy się więc fałszywego wstydu i chwycmy za pióro, by wyspiewać hymn na cześć tych, o których pamięta się zwykle tylko wówczas, gdy chodzi o wykorzystanie ich dla celów reklamowych ogólnych, czy też nawet osobistych.

Prasa polska zrozumiała w całej pełni znaczenie zawodów zakopiańskich już nie dla sportu, ale dla propagandy państwowości polskiej wśród obcych. Z całą więc gotowością stawiała się do usług organizatorów, poświęcając imprezie narciarskiej, na długo przed jej inauguracją, wiele uwagi i miejsca. Stokilkudziesięciu specjalnych korespondentów z całej Polski zjechało do Zakopanego, by tu na miejscu walki rozpocząć znużoną swą służbę informacyjną. Dla nich w Zakopanem nie było wytchnienia. W czasie, gdy inni po trudach oddawali się zasłużonemu odpoczynkowi i rozrywkom, dla dziennikarzy rozpoczynał się okres intensywnej, gorączkowej pracy. A nie była ona łatwą! Dzięki spocylicznemu warunkom lokalnym wymagała praca sprawozdawcza w Zakopanem szczególnego napięcia, tembardziej, że organizacja biura prasowego zakończyła się zupełnym fiaskiem!

Oficjalna placówka informacyjna zawiodła od pierwszej chwili. Zawiodł przede wszystkim jej kierownik, który uważał za stosowne zrezygnować, nim

„GAZETA PORANNA“ w STANISŁAWOWIE.

Pochwały godny czyn prawego obywatela.

Stanisławów, w lutym.

Znany dobroczyńca nadworniańskiej ludności p. prezes M. Bodnar ofiarował onegdaj dwotę 1500 zł. gołową oraz drzewo i makę in naturu, dla nadworniańskiej ludności, z tem wyraźnym i niedwuznacznym zastrzeżeniem, że ofiara ta jest przeznaczoną tylko dla najbiedniejszej ludności bez różnicy wyznania i narodowości.

Za ten szlachetny czyn podziękował p. Prezesowi Bodnarowi w pełnych uznania słowach na posiedzeniu Rady Miejskiej Nadwornej p. dr. Franciszek Kalmus. Zaiste pochwały godny czyn dobrego człowieka. Oby więcej w tych ciężkich czasach podobnych Mu ofiarodawców znalazło się.

O porządek w poczekalni Kasy Chorych.

Stanisławów, w lutym.

Tą drogą apelują zainteresowani pod adresem stanisławowskiej Kasy Chorych o zaprowadzenie w poczekalni większego porządku. Trudno bowiem dostać się do okienka z powodu wielkiego natłoku. Nie wini się w danym wypadku zapobiegliwego zarządy Zarządu Kasy, ale możeby jakiś specjal-

nie na ten cel wyznaczony funkcjonariusz pilnował porządku. Sprawa ta jest obecnie bardzo aktualna, ponieważ biedni i zmarznięci grzeją się w poczekalni, czego im słuszenie — jak to dotychczas się dzieje — wzbraniać nie należy, ale brak na miejscu organu kontrolnego naraża wiele chorych osób na różnego rodzaju przykrości.

Wielka obława.

SZEREG PODEJRZANYCH PTASZKÓW ZAMKNIĘTO W WIĘZIENIU STANISŁAWOWSKIM.

Stanisławów, w lutym.

Onegdaj przeprowadzona została na terenie naszego miasta obława, która dała dobre wyniki. Aresztowano: Izaka Wolfa, Kirshenbauma Wolfa, Pacholczuka Dmytrę, Diringora Schaję, Klahra Bernarda, Kulezyckiego Matwija, Rzesniowieckiego Stanisława, Schachtera Bernarda, Mirocznika Gerszona, Strychacza Władysława, Marynowskiego Józefa, Pizanowskiego Bronisława, Cotworta Naftalego (poszukiwany za liczne kradzieże), Hausmanna Bernarda, Brodera Simona, Sterna Sa-

lomona, Steina Zygmunta, Stawiecznego Włodzimierza, Semenuka Michała, Rattnera Natana, Fudalko Michała, Szlogryna Franciszka, poszukiwanych za spełnienie licznych kradzieży Schilinga Józefa, Ziringa Majera, Zeimera Hermana i Nowickiego Jana, dalej Łopatyńskiego Maksa, Przinkę Annę, Domytrę Kałyne, Sadłowskiego Piotra, Ostasz Rozalję, Iwaniuka Aleksandra, Strychacza Jana, Świdruka Jana, Zurakowskiego Franciszka i Antoniego Bryndzoja. Wszyscy aresztowani zostali wśród podejrzanych okoliczności.

Fatalne skutki mrozów.

Stanisławów, w lutym.

Widocznie rozgrzać się chciał alkoholem Jan Ryszega, ale uczynił to tak mocno, że w stanie pijanym wywo-

łał ogromną awanturę i zgorzenie publiczne, za co został aresztowany i oddany do sądu grodzkiego.

Oszustwo.

Stanisławów, w lutym.

Wilhelm Halpern doniósł, że roduństwo Lazar, Golda i Mozes Hirsch

popelnili na jego szkodę oszustwo, — wskutek czego W. Halpern poniósł szkodę na kwotę 1000 zł.

† S. p. ANNA JASIELSKA

am. nauczycielka Szkoły wydz. im. król. Jadwigi w Stanisławowie zasnęła w Panu dnia 24 lutego po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 58.

Pogrzeb odbędzie się we środę, 27. bm. o godz. 3-ciej popołudniu, z domu żałoby przy ul. Abgarowicza 1. 3, o czym donoszą Stanisławów, 25. lutego 1929.

bracia, bratowa, bratankowie.

Z życia Towarzystwa.

Stanisławów, w lutym.

Ubiegłej soboty odbyło się we własnym lokalu zebranie tuł. Towarzystwa Kupców. Po wygłoszeniu obszernego sprawozdania przez prezesa Towarzystwa, asesora p. I. Haftena, udzielono absolutorjum usługującemu Zarządowi. Po przeprowadzeniu zmiany, statutu, zebranie zostało zamknięte, z tem, że następnie nadzwyczajne odbędzie się w dniu 3 marca br. celem wybrania nowego Zarządu.

*

Ubiegłej niedzieli odbyło się Walne Zebranie Związku Motocyklistów i Kolarzy Województwa stanisławowskiego. Zebranie zagalę w nieobecności chorego prezesa p. Voelpla, p. Worobkiewicz. Udzielono absolutorjum usługującemu Zarządowi oraz przyjęto sprawozdanie kasowe. Uchwalono budżet na rok 1929 w kwocie 500 zł. Statut Związku został zmieniony w pewnej części. (Oficerowie służby czynnej nie podlegają obecnie balotowaniu, utrata praw członka w razie zalegania z wkładkami przez 3 miesiące, Zarząd wybiera na 3 lata, sąd honorowy jako instancja bezapelacyjna składa się z 3 osób). Przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli: p. Voelpel jako prezes, p. Adam Worobkiewicz jako I. wiceprezes, p. dr. Jan Gut jako II. wiceprezes, p. Adler Bronisław jako sekretarz, oraz p. Wisłocki Emil jako skarbnik. Ponadto w skład Zarządu weszli pp. Hanel Adolf, Kubok Karol, Teichmann Zygmunt, Warlanowicz Marjan, dr. Wilder Oskar i Winnicki Teofil. W skład Komisji rewizyjnej weszli pp. Babczyszyn Piotr, Melkus Gustaw i Świętnicki Michał. Uchwalono jednolity wzór odznaki na motory i do butonierek. Wreszcie na wniosek p. Bronisława Adlera wybrany został p. Wisłocki Emil starterem.

KRONIKA.

W sobotę dnia 2 marca br. urządził komitet „Chleb głodnym dzieciom“ w salach Kasyna „Herbatka“ na rzecz biednych głodnych dzieci. Piękny i pożyteczny cel zgromadził niewątpliwie moc osób, zwłaszcza, że rucblitwy komitet zapewnił spędzenie kilku prawdziwie miłych chwil, przy dobrym programie i koncercie muzyki 48 pp.

Major Abzug aresztowany został za uchylanie się od poboru wojskowego, przyczem zachodzi też podejrzenie, że aresztowany uprawia działalność antypaństwową.

jeszcze przystąpił do sprawowania właściwych swych obowiązków. Nie byłoby to ostatecznie nieszczęściem, gdyby na miejsce jego znalazł się natychmiast następcą. W ostatniej chwili jednak trudno było kogoś uprosić, w rezultacie więc kadłub biura prasowego puścił się na wamkie fale bez odpowiedniego sternika. Żał było tylko patrzeć na wysiłki pozostałej załogi, która, wobec braku doświadczenia rutyny i znajomości dziennikarskiej, marnowała bezowocnie olbrzymie zasoby energii i najlepszych chęci, pracując się bez efektu do późnej nocy!

Niedopilnowanie należytej organizacji biura prasowego było bezsprzecznie ciężkim grzechem, który mógł się fatalnie zemścić. Jedynie prawdziwie obywatelskiemu stanowisku dziennikarzy polskich, którzy nie tylko zrezygnowali bez szemrania z usług biura, ale też idąc na każdym kroku na rękę zagranicznym kolegom, starali się osłabić złe wrażenie, zawdzięczyć należy, że sprawa cała nie zakończyła się głośnym skandalem!

„My” i „Oni”.

Gdy już poruszyliśmy sprawę biura prasowego, trudno przejść do porządku dziennego nad ustosunkowaniem się organizatorów do prasy.

Nie było zdaje się w Zakopanem ludzi, którzyby bardziej cieszyli się z powodu sukcesów i wspaniałego przebiegu zawodów, niż dziennikarze polscy, którzy słusznie uważali się za współtwórców wielkiego dzieła.

Nie będziemy dzisiaj rozstrzygać zagadnienia, czy prasa „zrobiła” sport, czy też sport stworzył wielką prasę sportową. Faktem jest niezaprzeczalnym, że dzięki przychylnemu stanowisku prasy, ruch sportowy popularyzował się z szybkością, o jakiej w pierwszych jego początkach nawet nie myślano. Prasa nie tylko przyczyniła się do rozpowszechnienia haseł sportowych, ale wciąż jeszcze stała do dyspozycji ruchu sportowego, ilekroć chodzi o poparcie większych poczynań, o przysporzenie im odpowiedniej siły moralnej, za którą automatycznie przychodzi środki materialne, bez których nie daje się zrealizować nawet najbardziej wysubtelniona idea. Że rola prasy nie jest w danym wypadku bez znaczenia, świadczy niewymowniej fakt, iż organizatorowie różnych akcyj czy imprez sportowych nie zapominają nigdy apelować do prasy o wsparcie ich zamierzeń i z usług w tym kierunku bardzo skwapliwie korzystają.

Wspomnieliśmy o tem, nie po to, bo domagać się wdzięczności czy specjalnego uznania. Nie! Chcielibyśmy tylko, by miarodajne czynniki, a więc wszystkie większe i mniejsze jednostki sportowe zdołały sobie wreszcie naznaczyć rolę prasy w sporcie, by zechciały one zrozumieć, że nie jest ona jakmuznikiem, któremu z łaski rzuca się ochłap, lecz co najmniej czynnikiem równorzdnym, mającym pełne prawo za świadczenia swe żądać odpowiedniego traktowania! Dobrze będzie, jeśli wszyscy przeszli i przyszli organizatorowie zdadzą sobie z tego sprawę i do przedstawicieli prasy, spełniających swe sprawozdawcze funkcje, odpowiednio się ustosunkują!

Jeśli chodzi o stosunek organizatorów zakopiańskich do prasy, to był on — powiedzmy — bezbarwny! Nie czyniono, broń Boże, jakichkolwiek wstęptów, owszem przy przypadkowym

Telefonistka powinna milczeć!

SKANDALICZNA AFERA MAŁŻEŃSKA. — NIEDYSKRETNA TELEFONISTKA. — CIEKAWY STANOWISKO DYREKCJI POCZTY

Berno, w lutym.

(—) W Bernie szerokim echem rozszedł się niedawno pewien skandal, do którego ujawnienia przyczyniła się 38-letnia telefonistka, Greta Bodnar.

Oto oficer tut. garnizonu p. W. musiał na kilka dni w sprawie służbowej opuścić Berno i udać się do

pobliskiego miasteczka. Żona jego, piękna p. Ewa, z wielkim zażenowaniem zebrała nawet na tak krótki czas. Ale skoro tylko opuścił próg mieszkania,

chwyciła słuchawkę telefonu i uwiadomiła pewnego złotego młodzieńca, że wieczorem, o godz. 7-ej odwiedzi go w jego mieszkaniu.



Rozmowę tę podsłuchiwała właśnie p. Bodnar, która była sąsiadką pp. W. i bywała nawet w ich domu. Dowiedziawszy się o owej zdradzie postanowiła natychmiast uwiadomić o wszystkim oficera. Połączyła się z nim zatem telefonicznie i skłoniła go do natychmiastowego powrotu. Gdy zatem wieczorem p. W. spoczywała w objęciach młodzieńca, nagle otworzyły się drzwi i

zjawił się małżonek.

Oczywista miało to bardzo przykre następstwa. Między rywalami doszło do pojedynku, w którego toku młodzieniec został zraniony. Ponadto oficer wniósł skargę o rozwód.

Pani W., tak poszkodowana przez niedyskretną telefonistkę, za skarżyła ją do sądu, a ponadto zrobiła doniesienie do Dyrekcji Poczty. Sąd wydał w tej sprawie wyrok łagodny, skazał bowiem telefonistkę tylko na 50 fr. kary. Inne stanowisko w tej sprawie zajęła Dyrekcja Poczty. Uznała ona bowiem, że telefonistka w żadnym wypadku, choćby chodziło o interes moralności publicznej,

nie wolno zdradzać tajemnic służbowej.

Zwolniła zatem urzędniczkę z zajmowanej przez nią posady...

60-lecie Czytelni polskiej w Czerniowcach

Czerniowce, w lutym.

(—) W roku 1869, a więc przed laty 60-imi postanowili Polacy w Czerniowcach zamieszkałi powołać do życia polskie schronisko, w którymby Polonja tutejsza mogła się schodzić, sprawy swoje omawiać i wzajemnie się porozumiewać. Ks. Stefan Dembiński, Antoni hr. Gostkowski, Aleksander Morgenbesser, Kajetan Kamil, ks. Ignacy Kordecki i Karol Brunarski, mężowie, których nazwiska złotymi głoskami zapisały się w sercach Polonii, założyciele tego schroniska, nadali mu skromną nazwę „Czytelni Polskiej”.

Ta nowa placówka polska, która zaraz w pierwszym roku swojego założenia liczyła przeszło 1000 członków, w późniejszych latach zmieniła nazwę na „Towarzystwo polskie Bratniej Pomocy i Czytelni Polskiej”. Nazwiska b. prezesów Morgenbessera, Łukasiewicza, Urbańskiego, Dylewskiego, Mianowskiego, a w nowszych czasach dr. Strzebińskiego, dr. Kwiatkowskiego, zapisały się chlubnie i zaszczytnie w pamięci Polaków bukowskińskich.

Mężowie ci z prawdziwie ojcowską troskliwością, serdecznością i uprzejmością odnosili się do wszystkich członków Towarzystwa, nie kierując się nigdy sympatjami lub antypatjami, łagodząc i niwelując wszelkie (n. b. rzadkie) nieporozumienia i spory. Tak bywało dawniej. Dzisiaj niestety dzieje się inaczej. Po ustąpieniu śp. dr. St. Kwiatkowskiego zaczął się przykry rozłam, który niedawno doprowadził do tego, że opozycja wybrała osobny wydział i tak istnieją obecnie podwójne władze, legalna i nielegalna, które wiodą między sobą gorący spór.

Dno nędzy. Naprawdę złotemu i nigdy nie zawodzącemu sercu Czytelników naszych polecamy wdowę po poważnym rzemieślniku lwowskim, matkę legjonisty i obrońcy Lwowa, który zmarł z odniesionych ran — znajdującą się obecnie w obliczu śmierci głodowej. Nieszczęśliwa staruszka jest nadto ciężką kaleką, tak, że zupełnie najdrobniejszej nawet kwoty nie jest w możności zapracować. Datki przyjmuje Administracja dla „Matki Obrońcy Lwowa”.

Narcyż Süßermann.

zestknięciu się rozwijano najdalej idącą uprzejmość, tylko — nie starano się o owe „zestknięcie się”.

Dziennikarz polski przyjeżdżający do Zakopanego, otrzymywał w biurze prasowym legitymację wolnego wstępu na zawody i... na tem koniec! Nikt więcej o niego się nie troszczył. Nie starano mu się bynajmniej ułatwić pracy, której spełnienie leżało napełnieniu w interesie obydwu stron. Nie starano się nawet zainteresować go silnie własnymi sprawami, co było już bezsprzecznie niezrozumieniem własnego interesu. O jakichś oficjalnych zaproszeniach, czy nawet wspólnej herbatce, która byłaby doskonałym terenem do nawiązania ściślejszych węzłów z bogato reprezentowaną pra-

są polską, nikt nawet nie pomyślał.

Były to usterki małe, które wywoływały jednak w kołach dziennikarskich b. przykre wrażenie, tembardziej, że PZN. zaliczał się do tychczas do organizacji towarzysko najbardziej wyrobionych. Chcemy zresztą wierzyć, że przyczyną ich była właśnie niesprawność biura prasowego, które w przeciwnym wypadku nie dopuściłoby do wszystkich tych drobnych na pozór niedociągnięć.

Rzeczy te poruszamy tem swobodnie, że osobiście korzystaliśmy w każdej chwili z najdalej posuniętej uprzejmości miarodajnych czynników, ergo — nie można nas posądzać o jakieś prywatne porachunki!

Prasa zagraniczna pod szczególną opieką.

Na zakończenie jeszcze słów parę poświęcić należy prasie zagranicznej, która zaproszona przez MSZ., zjechała się bardzo licznie. Reprezentowane były wielkie koncerty prasowe Niemiec, Anglii, Ameryki, Czech, prasa francuska, włoska, norweska, szwedzka, szwajcarska, jugosłowiańska i łotewska.

Opiekę sprawowało nad gośćmi MSZ., którego przedstawiciele uważali zdaje się za pierwszy swój obowiązek separować papilków swych od prasy krajowej. Nie wiemy, co chciało przez to osiągnąć, faktem jednak jest, że była to metoda wręcz przeciwna od tej, którą zastosować należało. Nikt bowiem nie znalazłby tak szybko wspólnej platformy i kontaktu, jak właśnie dziennikarze między sobą, tembardziej, że chodziło w danym wypadku przeważnie o przedstawicieli

prasy sportowej, do których szanowni reprezentanci MSZ. dzięki ignorancji w tej materji nie mogli zyskać tak łatwego dostępu. Nietaktem w najwyższym stopniu było zignorowanie prasy krajowej przy urządzeniu bankietu dla prasy zagranicznej. Względy budżetowe nie odgrywały tu chyba rolę, gdyż zresztą miano przecież dość szeroka rękę.

Mieliśmy już wielokrotnie sposobność uczestniczyć w wielkich imprezach za granicą. Nigdy jeszcze nie zdarzyło się nam, by nawet przy najdalej idącej kurtuazji wywyższano przedstawicieli prasy obcej ponad własnych dziennikarzy, tak, jak to miało miejsce w Zakopanem. Czy tego rodzaju postępowaniem zajmowano obcych? — Śmiemy w to wątpić.

KRONIKA

Ex-zarządca dóbr - oszustem wekslowym

NIEWYPŁACALNY KUPIEC POBRAŁ TOWARY I UCIEKŁ.

Lwów, 27. lutego.

(—) Władze policyjne ujęły wczoraj dwóch oszustów, a to niejakiego Romana Lewickiego, liczącego lat 42, b. zarządcę dóbr w Suszycy wielkiej, obok Lwowa za szeregu oszustw, dokonanych przez wyłudzenie weksli pod pozorem wyrobienia pożyczki hipotecznej względnie sprzedaży majątku. Lewicki weksle te puszczał w obieg, kupując za nie rozmaite towary. Lewicki był już poszukiwany przez policję za oszustwo popełnione na szkodę Syndykatu zbożowego we Lwowie oraz dr.

Tadeusza Wassunga

Również aresztowano wczoraj zbiegłego przed kilku dniami ze Lwowa, Edwarda Feldera, kupca galanteryjnego, przy ul. Łaziennej 6, który dopuścił się oszustwa na szkodę Salomona Erlicha, przy ul. Kazimierzowskiej 17, oraz niemieckiej firmy Aman i Synowie. Felder, będąc bowiem niewypłacalny pobrał od firm tych towar na kredyt wekslowy, który tego samego dnia sprzedał poniżej ceny kupna, poczem zbiegł ze Lwowa.

czem wyjechała w niewiadomym kierunku.

(—) Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Margulę Fiusterbusch za kradzież 103 zł. na szkodę Włodzimierza Kukiza, oraz Bernarda Szwarza, Izaka Szwarza i Ignacego Safrana za włóczęgostwo

(—) Ucieczka umysłowo chorego z domu. Wczoraj wydadł się z domu swych rodziców Benjamin Spiegel, liczący lat 20 umysłowo chorey.

(—) Jeszcze jedna ofiara oszustów ulicznych. Józefa Górkowa, zamieszkała w Starem Siole, doniosła policji, że gdy przechodziła pl. Krakowkim nieznani dwaj osobnicy sprzedali jej 2 obrączki i łańcuszki metalowe za 50 zł.

(—) Zamach samobójczy służącej. Wczoraj popołudniu w rzeczywistości przy ul. Akademickiej 16, targnęła się na życie przez zażycie stychyniny służąca Julja M. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy odwieziono ją do szpitala. Przyczyna zamachu nieznana.

(—) Samobójstwo. Wczoraj przy ul. Kazimierzowskiej 39, popełniła samobójstwo z rewolweru Julja Majkówna zam. u Antoniego Pultera.

(—) Zderzenie się aut. Wczoraj wiecz. na zbiegu ulicy Krakowskiej a Rynku na jechała taksówka Lwów 8521, własność „Autoparku”, kier. przez szofera Karola Szulę na auto piekarni Merkury (szofer Wacł. Kwitka). Samochód najechany przewrócił się strzaskany na chodnik. Taksówka ma zniszczoną maszynę. Obaj szoferzy wyszli bez uszkodzeń.

(—) Przerwa w ruchu tramwajowym. Na ul. Zamarstynowskiej pod mostem kolej. przerwał się przewód elektr. wskutek czego ruch tramwajowy uległ przerwie od godz. 20 do 21.

(—) Okradziona mieszkanka Śniatyna. Erna Bochner, wdowa ze Śniatyna, dziś na przystanku tramw. przy ul. Szpitalnej została okradziona. Złodziej niby to szukając czegoś na ziemi zabrat jej 2 pakunki i zbiegł.

Donoszą nam z Drohobycza, że zmarł tam nagle, kierując akcją czyszczenia toru z zawieci śnieżnej, zastępca naczelnika sekcji utrzymania kolei, inż. Ignacy Hochmann. Śmierć nastąpiła wskutek krwotoku, spowodowanego przemęczeniem w służbie. Zmarły był niezwykle lubiany i ceniony tak wśród kolegów i podwładnych, jak i wśród szerokich warstw drohobyckiego społeczeństwa dla niezwyklej zalety charakteru i umysłu. Toteż nagły zgon w sile wieku, gdyż zaledwie w 46 roku życia, tego gorliwego urzędnika, poświęcającego służbie wszystkie swe siły, wywołał ogólny smutek w naszym mieście i wśród kolegów bhp. inż. Hochmanna.

Z kraju.

(st) Pomiędzy Gdańskiem a Polską toczą się rokowania o wzajemne uznanie świadectw maturalnych i dyplomów wyższych szkół naukowych.

(st) Dla użytku służby bezpieczeństwa P. P. Komenda główna Pol. Państw. zakupiła w ostatnich dniach 10 samochodów i 10 motocykli pościęgowych.

Brak wody w Warszawie. Obecnie wskutek pęknięcia przewodów ulicznych brak wody daje się we znaki 3 ulicom w Warszawie. Ponadto wskutek zamarnięcia wewnętrznych rur wodociągowych około 10 domów pozbawionych jest wody.

Schronisko dla zubożałych kamieniczników. Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości postanowiło wybudować w Łodzi schronisko dla zubożałych kamieniczników. Projekt ten zrealizowany ma być w ciągu lata.

Relacje telefoniczne Czortków-Wiednia zaprowadzono z dniem 16. bm. Opłata za trzyminutową zwykłą rozmowę wynosi 5 franków 50 centymów w złotych polskich, według każdorazowego kursu.

Składki.

Dla A. F.: Brückman W., Dora, zł. 1.—

Dla staruszki kaleki: Brückman W., Dora, zł. 1.—, Z. Z. zł. 1.—

Dla Wiktorji: Z. Z. zł. 1.—

pod batutą mistrzów tej miary, jak: Furtwängler, Abendroth, Weingartner, Schalk, Cl. Kraus i t. d. Publiczność lwowska oczekuje prawdziwe święto muzyczne.

POLSKIE TOWARZYSTWO MUZYCZNE WE LWOWIE.

Trzy Nadzwyczajne Koncertry:
Piątek, 1. marca: G. Verdi: Requiem.
Niedziela, 3. marca: J. S. Bach: Pasja do słów Św. Jana.
Wtorek, 5. marca: G. Verdi: Requiem (Poraz drugi). 1773-7

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Golgota miłości”.
CHIMERA: „Wielka wojna i miłość”.
FATAMORGANA: „Atlantida”.
GRAZYNA: „Tajemnica Starego Roku”.
CASINO: „Córka szejka”.
COLOSSEUM: „Max królem cyrkowców” oraz „Szczęście u kobiet”.
KOPERNIK: „Awanturka kelnerka z Montmartru” oraz „Artystki bez szminki”.
LEW: „Adjutant” (Zamach na Cara).
LUNA: „Branka czerwonego wodza”.
MARYSIENKA: „Awanturka kelnerka z Montmartru” oraz „Artystki bez szminki”.
OAZA: „Anioł ulicy”.
PALACE: „Karjera dzisiejszego młodzieńca”.
PAN: „Przedwiośnie”.
PASAŻ: „Tom i Tony zwyciężają”.
PROMIEN: „Car Mikołaj II — Ojciec Japonii”.
UCIECHA: „W kajdanach”.

WIELKI PORANEK KABARETOWO-FILMOWY. W niedzielę dnia 3. marca 1929 o godzinie 12. w południe odbędzie się staraniem KLUBU SPORTOWEGO POLICJI PAŃSTWOWEJ we Lwowie, w sali kina „Palace”, wielki poranek kabaretowo-filmowy, na którym wyświetlony zostanie nieodwołalnie po raz ostani nieśmiertelne arcydzieło **TOLSTOJA** w 12 aktach p. t.: „**ZMARTWYCHWSTANIE**” z uroczą **DOLORES DEL RIO**. Ponadto dwie doborowe komedje i tygodnik aktualności.

Jako uzupełnienie programu wystąpi najlepszy polski komik-humorysta **Henio Domański**, następnie słynne **trio tańeczne Murray** (znane z występów w lwowsk. Casino de Paris) oraz światowej sławy trupa akrobatyczna **Węglowskich** (6 osób).

Dochód przeznaczony na cele oświatowo-sportowe P. P.

Bilety już do nabycia przy kasach kinoteatru „Palace”.

Akad. Związek Strzelecki. W czwartek 28. bm. o godz. 17 (5) w lokalu Komendy Okręgu przy ul. Gródeckiej 69, odbędzie się walne zebranie Akad. Związku Strzeleckiego (m. in. nastąpi wybór nowych władz). Uprasza się o punktualne przybycie (bez kwadransa akademickiego). Obecność członków konieczna. Wpisy do Związku przyjmuje kol. Oleksin, Lwów, ul. Łozińskiego 7. III. p., można też skutecznie wpisać tuż przed walnym zebraniem.

(.) **Pomoc ofiarom srogiej zimy.** Z użyciem Obywatelskiego Komitetu dora-

nej pomocy ofiarom surowej zimy Sekretariat Komitetu rozesłał wczoraj między najuboższych czterdziestu kilka przeliczonych z datkami od 5—20 złotych, stosownie do ilości rodziny.

O „akcji katolickiej” mówić będzie w czwartek 28. bm. o godz. 7 wiecz. w Czytelni Katolickiej ks. prof. Stach.

Drugi wykład dra K. Sośnickiego pt. „Charakterystyczne cechy wychowania w współczesnej szkole polskiej” odbędzie się w środę 27. bm. o godz. 19-tej (7-mej) w sali Kopernika Uniw., ul. Marszałkowska 1.

Wykłady o chorobach wenerycznych. Staraniem Uniwersytetu Ludowego we Lwowie odbędzie się w środę 27. i w czwartek 28. bm. w sali żółtej Izby przemysłowo-handlowej, Bourlarda 5, wykłady p. dra H. Mierzeckiego na temat „Co to są choroby weneryczne” i „Walka jednostki i państwa z chorobami wenerycznymi w przeszłości i chwili obecnej”. Wykłady ilustrowane będą filmem naukowym i licznymi przezręczkami. Wstęp tylko dla mężczyzn. Początek o godz. 7-mej wieczorem.

W Katol. Związku Polek odbędzie się 1. marca (piątek) o 5 popoł. (ul. Rutowskiego 13) wykład ks. prof. uniw. Henryka Cichowskiego na temat „Stosunek duchowieństwa do inteligencji w akcji katolickiej”. Goście, tak panie jak panowie, mile widziani.

Walne Zebranie Koła Studentek Wyższych Uczelni Lwowa odbędzie się dnia 2. marca br. w sobotę o godz. 18 w starym gmachu Uniwersytetu J. K. przy ul. Mikołaja 1.

(.) **Statystyka zgonów i ich przyczyny.** W styczniu br. zmarło we Lwowie ogółem 309 osób w tem 157 mężczyzn, a 152 kobiet. W wieku do 14 lat zmarło 39 osób, od 15—19 8, od 20—29 21 osób, od 30—39 3 osoby, od 40—59 3 osoby, ponad 59 lat 8 osób. Według religii zmarło: rzym. kat. 57, gr. kat. 17, protestantów 2, rel. mojżeszowej 24, innych wyznań 3. Co do przyczyny zgonów: na dur brzuszny 1 osoba, na odrę 1, na płonice 1, na błonice 3, grype 3, gruźlicę płuc 40, gruźlicę mózgu 2, na gruźlicę innych organów 3, na raka i inne nowotwory złośliwe 33 osób, na zapalenie opon mózgowych 5, na udar mózgu 8, na choroby organiczne serca 71, na nieżyt oskrzeli 2, zapalenie płuc 56, na inne choroby dróg oddechowych 3, na chorobę żołądka 2, na nieżyt kiszki 5, na zapalenie wyrostka robaczkowego 1, na przepuklinę 3, na zapalenie nerek 3, na choroby po porodzie 1, na niedorozwój 5, uwiad starczy 19, śmiercią gwałtowną zmarło 11 osób. samobójstw były 2 wypadki, na inne choroby zmarło 20 osób.

(.) **Żużycie wody we Lwowie.** W niedzielę 17. bm. przy najniższej temperaturze —14.5 a najwyższej —9 zużyto 29.282 m. sześć. wody, 18. bm. przy temperaturze —13.5 i —8.8 zużyto 29.034 m. sześć. wody, 19. bm. przy temp. —18 i —10.6 zużyto 27.900 m. sześć., 20. bm. przy temp. —19.2 i —15.2 zużyto 30.037 m. sześć. wody, 21. bm. przy temp. —16.8 i —9.8 zużyto 29.976 m. sześć. wody, 22. bm. przy temp. —20 i —9 zużyto 30.231 m. sześć., 23. bm. przy temp. —10.5 i —6.5 zużyto 30.016 m. sześć., wreszcie w niedzielę 24. bm. przy temp. —7 i —5 zużyto 28.089 m. sześć. wody.

(—) **Mebłe kupione na raty** sprzedala i zbiegła, Antoni Tylko, zamieszkały w Kleparowie doniósł policji, że Stanisława Müller przed 4 miesiącami kupiła w firmie „Famela” meble za 1700 zł., na którą to sumę donoszący wystawił weksel. Przedwczoraj Müllerowa rzekomo wyprowadzając się sprzedała meble, po-

Proces potwornego złooczyńcy.

POTRÓJNE MORDERSTWO I PODPALENIE. — DO MORDERSTWA DODAJE ZBRODNIARZ JESZCZE FALSYWĄ DENUNCJACJĘ. — AFERA, KTÓRA WYWOŁAŁA SENSACJĘ W CZECHACH

Praga, w lutym.

(=) W Znamie, w Czechach, rozpoczął się powtórny proces przeciwko zbrodniarzowi Ulrykowi Filipinowi, pomocnikowi ogrodniczemu w dobrach hr. Haublitza w Namieście o potrójne morderstwo i podpalenie.

Pierwszy proces rozegrał się przed rokiem, ale przerwany został uchwałą, oddając Filipina pod obserwację lekarską. Ponieważ zaś o rzeczenie psychiatrów uznano go za zupełnie zdrowego na umyśle, więc obecnie stawiono go ponownie przed trybunał sądu przysięgłych.

Zbrodnia Filipina sięga dwu lat wstecz. Dnia 3 lutego 1927 zauważono o północy pożar w domu zarządcy lasów, Henryka Tilla. Batu nek był utrudniony, bo drzwi były pozamykane od wewnątrz. Kiedy je wyważono, znaleziono na stosie sprzętów nawpół zwęglone zwłoki zarządcy lasów, jego żony i służącej z głowami wprost rozłupanymi siekierą. Nawet pies Tilla miał rozbitą głowę, nawet kanarek w klatce miał ukreconą szyjkę.

Przy śledztwie zdejmowano odciski palców całej służby, a jeden tylko ogrodniczek, właśnie ów Filipin, wzbraniał się ulec tej formalności i to doprowadziło do jego wykrycia.

Przyznawszy się do zbrodni, Filipin opowiedział, jak je dokonał. Postanowiwszy poprawić sobie los rabunkiem u Tilla, zjadł ze smakiem kolację u matki, schował pod kurtkę krótką siekierę i udał się nod omu Tilla, gdzie wtedy była tylko żona Tilla i służąca.

Obejrzawszy dom z zewnątrz, przyszedł do przekonania, że po zamknięciu drzwi z wewnątrz będzie mógł się dostać po gromochronic, zapukał do drzwi wejściowych. Kiedy służąca otworzyła, nie mówiąc ani słowa od razu rozłupal jej głowę, poczem to samo uczynił z trochę głuchą p. Tillową. zaszedłszy ją w kuchni z tyłu, a na powrót Tilla czekał około dwudziestu minut. Powalił go jednym ciosem z boku, w chwili gdy wchodził. Psa zabił, aby nie szczekał,

Z życia prowincji.

Kronika tarnopolska.

(Od naszego korespondenta.)

Tarnopol, w lutym.

Towarzystwo Przeciwności na ostatecznym posiedzeniu organizacyjnym przy współdziałaniu delegatów Powiatowych Kół Przeciwności Województwa Tarnopolskiego wybrało z pośród siebie Zarząd w następującym składzie: Dr. Leńkiewicz jako prezes, Wojewódzina Moszyńska wiceprezes, dyr. Zaliwski, skarbnik, Dr. Feit, sekretarz, Bobowska, Starosta podhajecki Olszewski, lekarz pow. przemyslański Dr. Zimmerman i Nacz. Dr. Salak jako członkowie wydziału.

Związek Lekarzy Państwa Polskiego Obwód Tarnopolski na swym Walnym Zgromadzeniu wybrał nowy zarząd, w skład którego wchodzi jako prezes Dr. Rappaport, wiceprezes Dr. Biliński, skarbnik Dr. Gold i sekretarz Dr. Sass. 19. stycznia odbył się staraniem Związku odczyt Dr. Bilińskiego p. t. „Postępowanie przy poronieniach w tutejszym szpitalu”. Drugi podobny odczyt odbył się dnia 16.

a kanarkowi ukrecił głowę, by go nie drażnił trzepotaniem się w klatce. Zrabowawszy 500 koron gotówką i trochę kosztowności, podpalił dom i wymknął się według planu, aby potem brać udział w gaszeniu pożaru, a w trzy dni później z czarną szarfą na piersi iść w orszaku pogrzebowym.

Do morderstwa Filipin dodał je

szcze fałszywą denuncjację, rzucając w ciągu śledztwa podejrzenie jako na moralnego sprawcę zbrodni na sekretarza hr. Haublitza, Hustawa Wojtecha, który wskutek tego przesiedział w więzieniu kilka miesięcy, a żona jego umarła w następstwie tych wstrząszeń moralnych

Na cześć wielkości Ameryki.

STANĄC MA WSPANIAŁY POMNIK. — MONUMENTALNY POMYŚL MILJONERA.

N. Jork, w lutym.

(=) Jeden z kapitalistów nowojorskich Paweł Croeger wystąpił z projektem wzniesienia pomnika na cześć wielkości Ameryki.

Pomnik ten byłby budowlą, zajmującą około 400 stóp kwadratowych, wzniesioną z granitu i marmuru, w którejby znalazły pomieszczenie

główne pamiątki narodowe.

Miałoby to być coś w rodzaju

nowożytniej wieży Babel, bo byłoby najwyższą wieżą na świecie, mającą 1500 stóp a więc 500 metr. wysokości, a koszt całego pomnika miałby wynieść na nasze pieniądze mniej więcej pół miljarde zł. polskich.

Na szczycie wieży nocą płonęło by światło elektryczne o sile 24 milionów świec, o 500 km. promieniu świetlnym.

Zima jest wrogiem wieku dziecięcego

NIESPODZIEWANE WYNIKI BADAŃ LEKARSKICH.

Wiedeń, w lutym.

(jp) Znany specjalista chorób dziecięcych dr. Lederer, prof. Uniwersytetu wiedeńskiego wygłosił obecnie ciekawy wykład o wpływie pory roku na śmiertelność dzieci w pierwszych latach życia.

W przeciwieństwie do dotychczasowej zasady, że najniebezpieczniejsze dla niemowląt i dzieci w pierwszych latach życia jest lato, sprowadzające niebezpieczne choroby w organach trawienia utrzymuje dr. Lederer, że znacznie większa liczba zachorowań i śmiertelności wśród małych dzieci panuje w miesiącach zimowych.

Powodem są choroby organów oddechowych, których liczba stoi w odwrotnym stosunku do długości dnia, tj. działania światła słonecznego. Najważniejszym czynnikiem zdrowia bowiem są promienie ultrafioletowe. Ich brak zmniejsza

odporność organizmu na działanie bakterii chorobowych. Z tego powodu należy w zimie szczególnie uważać na utrzymanie odporności organizmu dziecięcego, w pierwszej linii przez dostarczenie mu w formie pożywienia dostatecznej ilości witamin, po drugiej przez doprowadzanie ultrafioletowych promieni, czy to przez wyprowadzanie dzieci na świeże powietrze, czy też przez sztuczne naświetlanie. — Prelegent zwrócił nadto uwagę, na tę okoliczność, że w zimie znacznie większą rolę odgrywa infekcja otoczenia, tj. przeniesienie bakterii chorobowych osób chorych, przeciwko czemu trzeba dzieci specjalnie chronić.

Wreszcie dr. Lederer wskazał, że zarówno w lecie, jak i w zimie nagły przeskok atmosferyczny sprzyja infekcji chorobowej. Gdy n. p. po dłuższej posusze przychodzi gwałtowna burza, lub po silnych mrozach odwilż, są to dni szczególnie niebezpieczne. Dlatego nie powinno się dzieci wyprowadzać na ulicę bezpośrednio po takiej zmianie, jakkolwiek pogoda wydaje się już być piękna. Po każdej zmianie bowiem zawadzą bakterie chorobotwórcze swój szalony tan.

Z błagalną prośbą udaje się uboga staruszka lat 67 licząca, kaleka na nogi do serca litoskich państw o udzielenie pomocy doraźnej, żeby się mogła ochronić od głodowej śmierci. Datki do Administracji dla „Wiktorki”

GIEŁDY.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 26. lutego.

Na giełdzie akcyjnej sporadyczne transakcje w papierach procentowych. Tendencja zniechędzenia, usposobienie ożywione.

Lwów, 25. lutego.

Gazolina 27.25, Gazy wsch. 23, Oiskos 100, Teap 23.25, Dolarówka 105, Inwest. 112.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 25. lutego.

Wszystkie artykuły na giełdzie zwykują, w szczególności podrożała pszenica, lubin a wyższe ceny wykazują owies, jęczmień przemalowy, fasola biała i krasa, bobik, wyka, hreczka, otręby pszenne, proso, mak oraz mąka.

Ruch ożywiony. Obrót 150 ton.

Tendencja wybitnie zwyklowa. Usposobienie silne.

Lwów, 26. lutego.

Na giełdzie zbożowej transakcje w owsie i jęczmieniu. Wszystkie artykuły poszukiwane przy miernej podaży. Tendencja nadal zwyklowa, usposobienie silne.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 26. lutego. (Tel. G. P.) 4-prc.

pożyczka inwestycyjna 111 i pół, 5-prc. pożyczka dolarowa 103, 5-prc. pożyczka kontrowersyjna 67, 5-prc. pożyczka kolejowa 1020 59, 10-prc. pożyczka kolejowa 102 i pół. — 8-prc. Listy zast. Bku Gosp. Kraj. 04, 8-prc. Listy zas. Bku Rolnego 94, 8-prc. Oblig. Bku Gosp. Kraj. 94. Te same 7-prc. 83 1/4.

Waluty i dewizy. Belgia 123.49, Londyn 43.17, Nowy Jork 8.88, Paryż 34.76, Praga 26.28, Szwajcarnia 171.10, Wiedeń 125.04.

Warszawa, 26. lutego. (Tel. G. P.) Bank

Polski 177, Bank Zw. Sp. Zar. 85, Spiess 240, Siła światła 140, Warsz. Tow. Cukr. 44, Firley 52 i pół, Bank Małop. 27, Węgiel 27 i pół, Nobel 21 i pół, Modrzejów 50, Ostrowiec 105 1/4, Rudzki 41, Starachowice 32 1/4.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, 26. lutego. (Tel. G. P.) Bank

Polski 174 i pół, Zieleniewski 138, Trzebiń 15.25, Krakus 1.60.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 26. lutego. (Tel. G. P.) Paryż

20.81 1/4, Londyn 25.23 1/4, Nowy Jork 5.19.95, Belgia 72.21, Włochy 27.22 i pół, Hiszpania 80.00, Holandia 203 1/4, Berlin 123.40, Wiedeń 73.10, Sztokholm 133.96, Oslo 133.65, Kopenhaga 133.65, Sofja 3.75 i pół, Praga 15.41 i pół, Warszawa 53.80, Budapeszt 90.65 i pół, Białogród 9.18, Ateny 6.73, Konstantynopol 2.57 i pół, Bukareszt 3.10, Helsingfors 13.10, Buenos Aires 219.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 26. lutego. (Tel. G. P.) Amster-

dam 184.40, Belgrad 12.45 7/8, Berlin 168.53, Bruksela 93.61, Budapeszt 128.79 1/4, Bukareszt 4.21 3/4, Kopenhaga 133.25, Londyn 34.46 1/4, Madryt 109.30, Medjolan 37.17, Nowy Jork 709.85, Oslo 133.80, Paryż 27.13, Praga 21.01 3/8, Sofja 5.11 1/6, Sztokholm 133.75, Warszawa 79.96 i pół, Zurych 136.50, Amerykańskie 7.07 i pół, niemieckie 168.34, Czeskie 20.99 1/4, Węgierskie 123.82, Szwajcarskie 136.15, Humuńskie 4.20 3/4, Renta majowa 0.91, Renta lutowa 0.904, Bankverein 25, Bodenkredit 109.30, Kreditanstalt 53.65, Anglobank 23.20, Kompas 15.70, Laenderbank 32.50, Merkury 21.30, Kolej półn. 1201, Austr. kol. państw. 44.90, Kolej połudn. 12.20, Góleszów 280.10, Cement 132, Browary 167, Alpiny 39.65, Krupp 11.70, Prager Eisen 490, Rima 132.80, Skoda 357, Siersza 10 1/4, Galicja 55, Karpaty 11, Nafta 30.05.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 26. lutego. (Tel. G. P.) Nowy

Jork 485.26, Holandia 12.11 i pół, Francja 124.20, Belgia 34.93, Włochy 52.67, Niemcy 20.44 3/4, Szwajcaria 25.23 1/4, Hiszpania 31.65, Danja 13.20, Szwecja 13.16 1/8, Norwegia 13.19 3/4, Helsingfors 132.97, Praga 163.62, Wiedeń 34.32, Warszawa 45.26.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 26. lutego. (Tel. G. P.) Londyn

124.20, Nowy Jork 25.59 i pół, Belgia 33.55 i pół, Hiszpania 69 1/4, Włochy 134 1/16, Szwajcaria 49 1/4, Danja 632 i pół, Holandia 1025, Norwegia 632 i pół, Szwecja 634, Praga 76.00, Rumunia 15.20, Niemcy 607 1/4, Wiedeń 359 i pół.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 26. lutego.

Tendencja chwiejna. Kurs utrzymuje się. Obrót średni.

Akcje: Chodorów 205.00—205.50, Chybie 63.00—63.50, Parowoz 28.50—28.50, Dolarówka 104.50—105.00.

WALUTY: Dolar amerykański 8.87.00—8.88.00, dolar kanadyjski 8.81.50—8.82.00,

NOWOŚĆ
hygieniczne - praktyczne - trwałe
TAPCZAN - ŁÓŻKO
ze schowkiem na pościel. Do nabycia tylko
u firmy:

L. MATWIJOWSKI
Lwów, Chorażczyzny 8, Telef. 40-11.

ŁOŻYSKA KULKOWE

precyzyjne, marki:

F & S

uznane za najlepsze na kontynencie
Główny skład **J. SZUMAN**
Spółka z ogr. odp.
Magazyn towarów żelaznych i artykułów
technicznych
LWÓW, UL. GRODECKA 2. B.
telef. 41-47.

Duńskie piecyki
gazowo-naftowe „BES”

PIECYKI KUCHENKI

zł. 90 -- zł. 77-50 i
zł. 133 --

zużywa 1 litr nafty w ciągu 6-7 godzin

BEZ KNOTA,

SPIRYTUSU,

POMPY.

**BEZSZUMNY, NIE KOPCI. BEZ CZADU
i ZAPACHU.**

Idéalny dla sklepów i składów
NIEOPALANYCH,

Niezbędny dla mieszkań
ZIMNYCH i BEZ KUCHNI!

Przedstawicielstwo:

INŻYNIEROWIE

KAZIMIERZ i BOLESŁAW NEYMAN
Lwów, Chorażczyzny 5. Tel. 54-02

RADA NADZORCZA

Spółki Akcyjnej „PEZET”, Powszechnie
ZAKŁADY BUDOWLANE

zwołuje na dzień 4. kwietnia 1929 o
godzinie 12-tej w południe do lokalu
Spółki przy ul. Akademickiej 23.
we Lwowie

VIII Zwyczajne Walne Zgromadzenie
Akcjonariuszy Spółki z następującym
porządkiem dziennym obrad:

1) Odczytanie protokołu z ostatnio-
go Walnego Zgromadzenia.

2) Przedłożenie sprawozdania Ra-
dy Nadzorczej i Dyrekcji wraz z bi-
lansem i rachunkiem strat i zysków
za rok 1928.

3) Sprawozdanie Komisji Rewizyj-
nej.

4) Ustalenie honorarium dla człon-
ków Komisji Rewizyjnej.

5) Wybór członków Rady Nadzor-
czej w miejsce opróżnionych manda-
tów i wybór Komisji Rewizyjnej.

1863 Prezes Rady Nadzorczej:

Dr. Leonard Stahl mp.

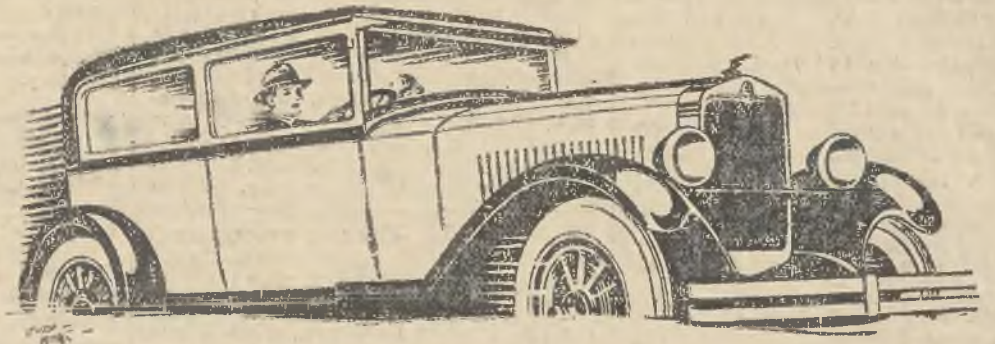
§. 14. statutu: Posiadanie 10 akcji
daje prawo do jednego głosu na Wal-
nem Zgromadzeniu.

§. 15. statutu: Celem korzystania
z prawa głosu należy złożyć swe ak-
cje najpóźniej na 8 dni przed termi-
nem Zgromadzenia w kasie Spółki.

Chemik

szuka posady, kaska-
wa zgłoszenia: Dr.
Richard Frena, Graz,
Osterreich, Kink-
gasse 4.

Podierajcie Ligę morską i rzeczną!



**Każdy samochód Studebakera
mknie równo i cicho,**

gdyż oprócz niezliczonych i znanych nowoczesnych wynalazków posiada
zawieszenie ramy samochodu na resorach na łożyskach kulkowych co wyklucza
jakikolwiek szmer podczas jazdy i powoduje obowiązek smarowania bolców co
każde 35.000 km., zamiast jak dotychczas, co 1.000 km.

Znakomity motor i przepiękne karoserje wszystkich modeli ze szerokiej
skali 40, 70, 85 i 100 HP, dają każdemu zwawcy automobilizmu prawdziwą roz-
kosz w każdym kierunku, a nader nisko skalkulowane ceny i bardzo dogodne
warunki ratalnych spłat dają możność nabycia takiego samochodu każdemu,
gdyż samochód taki można nabyć w każdej cenie od 1700 do 5.600 dol.

**GENERALNA REPREZENTACJA
NA MAŁOPOLSKĘ**

JÓZEF KOZŁOWSKI

Lwów, Akademicka 5. Tel. 53-53

posiada stale na składzie we Lwowie duży
zapas modeli wszystkich wielkości i służy
natychmiastową dostawą



STUDEBAKER

P O L S K A

Jest 25 z rzędu państwem, gdzie w wyjątkowo krótkim
czasie zdobyła sobie rynek znana od 100 lat, niedościg-
nonej jakości, najbardziej poszukiwana na rynkach
światowych herbata angielska

LYONS'S'a

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych w całej Polsce.

PRZEDSTAWICIEL NA LWÓW: ST. PŁOŃSKI, Św. MARKA 2.

PRACOWNIA trykotarska, Legionów 3,
w podwórzu, wykonuje i przerabia do
2 dni garsonki, pulowery, żakiety, pod-
rabia pończochy i łapcie oczka. 1878

POSZUKUJĘ współnika z wkładem 5000
zł, gotówki do interesu bardzo popła-
nego; zgłoszenia do Admiistr. pod „Ka-
tolik”. 1867-2

ZAKOPANE willa „Wiktorja” na drodze
do Sanator. nancz. poleca pokoja z ca-
łym utrzymaniem po cenach bardzo u-
miarkowanych. 7256-2

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy
(szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tek-
stem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milime-
trowy (szer. 60 mm.) nadesłane 40 gr.,
za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer.
60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-
szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w
tekście (kronika, repertuar) 65 gr., za

wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60
mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-
szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na
pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłosze-
nia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za
słowo 12 gr., matrymonialne, korespon-
dencje i prywatne za słowo 12 gr., dla
potrzebujących pracy lub posady 3 gr.
Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za

gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300
zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała
strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe.
Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem,
ogłoszenia osobno stojące i bez numeru
doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za
terminowy druk nie przyjmujemy. Porzą-
dok przekazów nie honorujemy. — Uwaga:

Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na
8 lamów (szpalt.) tekstowe na 4 lamy
(szpalty).

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Z dostawą na miejsce lub prze-
syłka pocztową zł. 6,50
Bez dostawy zł. 6,—
Za granicę zł. 9,—